OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50
Od cala	$1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 42. Chicago, Illinois, Czwartek 16go Października, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 8 paźdz. Powiadają, że car łaskawie przyjął zaproszenie sułtana tureckiego, aby carewicz odwiedził Konstantynopol, lecz oświadczył, iż się obawia, że odwiedziny carewicza w stolicy tureckiego państwa mogłyby wywołać nieprzyjemności, dopóki nie nastanie ugoda co do położenia greckich patryarchów. Z drugiej strony dają się słyszeć głosy, że obawa przed cholerą jest główną przeszkodą odwiedzin następcy tronu w Konstantynopolu.

Petersburg, 10 paźdz. Nowoje Wremya donosi, że rząd rosyjski bezwłocznie rozpocznie budowę syberyjskiej kolei. Pracami będą wyłącznie urzędnicy państwowi kierowali, a kontraktorzy zostaną zupełnie wykluczeni. Czasopismo to rozwodzi się o ważności nowej kolei pod względem strategiki i handlu i zwłaszcza nadmienia że kolej za pomocą żeglugi na oceanie spokojnym zbliży Amerykę z Rosyą.

Warszawa, 11 paźdz. Od kilku dni istnieje uzasadniona pogłoska, że car przez kawałki bomby dynamitowej, gdy polował w lesie 42 mile ztąd oddalonym, został raniony w nogę. Widocznie wpadł w połapkę. Powiadają także, że jen. adjutant cesarza niemieckiego v Werder, który się znajdował w pobliżu cara, także został ranionym.

Londyn, 11 paźdz. Z Petersburgu donoszą: Młody profesor Kucharski ukończył przeczyt, który miał w laboratoryum uniwersytetu o trujących kwasach tem, iż kilka kropli jednej z trucizn wlał do szklanki i takowe wypił w obecności słuchaczy mówiąc: „W dwóch minutach zobaczycie człowieka umierającego; moi panowie, bywajcie zdrowi". Studenci chcieli go uratować dając mu lekarstwo działające przeciw truciznie, lecz daremnie. Profesor umarł. Zdaje się że dostał nagłego pomieszania zmysłów, gdyż jego pożycie familijne było bardzo szczęśliwem.

Petersburg, 11 paźdz. Żydzi w Sewastopolu zostali uwiadomieni, że mają się z miasta wynosić.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 8 paźdz. W Genmend, w Illiryi, został uwięziony kucharczyk Lederes, stojący w służbie arcyksięcia Zygmunta, ponieważ do potraw przeznaczonych dla stołu arcyksięcia domięszał arszeniku. Arcyksiążę i jego dwór zachorował. Lekarze szybko przywołani ocalili wszystkich. Lederes popełnił ten czyn, aby się przyczynić do dymisyi naczelnego kucharza arcyksięcia.

NIEMCY.

Berlin, 8 paźdz. Józef J. Jonasson z Nowego Yorku został dzisiaj uznany niewinnym, że miał obrazić majestat króla pruskiego. Będąc w przeszłej wiośnie w pewnej restauracyi miał spór z niejakimi Niemcami co do tego, czy rząd amerykański lub też niemiecki jest lepszym. W przeciągu sporu użył wyrazów, które uznano za buntownicze. Zwłaszcza oskarzono go o to, iż wyrzekł: „Kaszlę na cesarza" (Ich huste auf den Kaiser).

Za rękojmią wypuszczono go z więzienia, poczem powrócił do Ameryki; po wyjeździe jego wzniesiono przeciw jego osobie skargę; powrócił atoli za radą adwokata do Berlina i udał się do sądu, gdyż mógłby każdego czasu być za tę sprawę aresztowanym w Niemczech, do których dla interesów często musi jeżdżać. Proces zakończył się, jak powyżej wspomniano, jego uwolnieniem.

Berlin, 10 paźdz. „Koburskiej Gazecie" wytoczono proces, ponieważ obraziła Ferdynanda, księcia Bułgaryi.

BELGIA.

Bruksela, 8 paźdz. W Malines odbyła się w poniedziałek uroczystość publiczna, na której urzędownie był obecnym De Bruya, minister rolnictwa i pracy. Przyjęto go gwizdaniem i wrzaskiem, który stał się na końcu tak wielkim, iż żandarmerya musiała wkroczyć, co tak rozjątrzyło tłum, iż powstał bunt. Niektórzy z buntowników zostali ranionymi, a 20 uwięziono.

FRANCYA.

Paryż, 8 paźdz. Dwie osoby przybyłe w tych dniach z Hiszpanii do Lund, w departamencie Herault, zachorowały na cholerę.

Nancy, 10 paźdz. Tutaj uwięziona niewiasta Bonnet, która była szpiegiem rządu niemieckiego, została dzisiaj skazana na pięć lat więzienia, na zapłacenie 5 tysięcy franków i na dziesięcioletnią banicyę.

Bourges, 10 paźdz. Dzisiaj wydarzyła się tutaj straszliwa eksplozya melinitu. Robotnik pewien napełniał bombę tę materyą rozsadzającą, która wskutek jego nieostrożności eksplodowała ze straszliwą siłą kilku robotników zostało w kawałki rozszarpanych i czterdziestu innych poniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany.

Londyn, 11 paźdz. „Mot d'Ordre" mniema, że Ameryka powinna przyjmować francuzkie towary cokolwiek lepiej, a nie urządzać ostentacyi dla orleanistycznego pretendenta, który dąży za tem, aby francuzka rzeczpospolita upadła. Francya, powiada to czasopismo, mniema, że orleanistyczne demonstracye są śmiesznemi.

Paryż, 11 paźdz. W Soignolles, w departamencie Seine et Marne, wydarzyła się szczególna eksplozya w kręgielni. Siła jej była tak wielką, że 27 osób runęło o ziemię i przez palący się olej, który się rozleciał na wszystkie strony, doznało niebezpiecznych poparzeń. Wielu z poparzonych ulegnie śmierci.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 8 paźdz. W kopalniach w powiatach Fife i Glackmannan w Szkocyi 6 tysięcy górników zażądało podwyższenia myta o 15 procent.

Dublin, 10 paźdz. William O'Brien i John Dillon, których proces obecnie się toczy w Tipperary za spisek, aby farmerów zniewolić do nieopłacania dzierżawy, a których uwolniono za kaucyą w wysokości dolarów 5 tysięcy za każdego, wyjechali wczoraj przez Queenstown do Ameryki. Kaucya przepadnie naturalnie.

Londyn, 10 paźdz. Rząd wydał okólnik, w którym zaprzecza wiadomości, jakoby febra panowała pomiędzy grenadyerami gwardyi, których niedawno temu za nieposłuszeństwo do wyspy Bermuda wysłał i twierdzi, że dotychczas jedyny jeden żołnierz umarł na febrę.

— Gladstone oświadcza, że nowe prawo ochrony cła w Ameryce jest wielkim błędem, który dla wielu niewinnych ludzi będzie miał wynik ciężki i okrutny.

PORTUGALIA.

Lizbona, 8 paźdz. Anglia zażądała od rządu portugalskiego bezzwłocznego wynagrodzenia za zabranie angielskiego parowca „James Stephenson", należącego do „British African Lakes Company", który kilka miesięcy temu został bezprawnie zabrany przez porucznika Azevedo Contincho.

Londyn, 9 paźdz. Portugalski parowiec Rdima zderzył się nad zachodniem wybrzeżem Portugalii w pobliżu Cape Rosa z nieznanym parowcem i zatopił się. Czterech ludzi utraciło życie.

Lizbona, 10 paźdz. Donoszą, że portugalskie okręty wojenne zaciągnęły łańcuch przy ujściu rzeki Sambesi w wschodniej Afryce, aby wstrzymać angielskie okręta armatnie od wpłynienia do rzeki.

HISZPANIA.

Saragossa, 9 paźdz. Tutejszy kongres katolicki przyjął uchwały, aby zostały założone katolickie stowarzyszenia robotnicze.

Madryt, 10 paźdz. Powiadają, że tutejszy poseł włoski hr. Tornielli się uskarzył formalnie u rządu hiszpańskiego z powodu gwałtownych napadów ultramontańskich mówców na wiecu katolickim w Saragossie na Włochy i króla Humberta.

TURCYA.

Londyn, 8 paźdz. Telegram z Armenii donosi, że Kurdzi znowu zamordowali Armeńczyka i w okręgu Alashgerd zniszczyli wszystkie plony. Istnieje obawa, że nastąpi ogólna rzeź.

AFRYKA WSCHODNIA.

Kairo, 11 paźdz. Z Suakimu donoszą, że znany naczelnik Benia plemienia, El Gher, ubiegł z obozu Osman'a Digma w Tokanie i przybył do Suakimu. Donosi on, że armia Osman'a Digmy się rozwiązuje, gdyż wszelkie szczepy krajowe od niego odstępują.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 8 paźdz. Onegdaj wieczorem wywołała pogłoska o wybuchu ponownej rewolucyi wielką panikę. Wojsko stoi pod bronią.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Guatemala, 8 paźdz. Donoszą, że ponownie wybuchła walka pomiędzy wojskiem Guatemali i Salvadoru. Przyczyną ponownej walki jest to, iż rząd Guatemali nie mógł wymienić jeńców wojennych z Salvadorem, gdyż podczas ostatniej wojny Guatemalczycy rozstrzelali każdego pojmanego Salvadorczyka.

Prezydent Barillas nie był zadowolony z warunków pokoju i ogólnie spodziewano się ponownej wojny po żniwach kawy, lecz nikt nie myślał, że kroki nieprzyjacielskie tak szybko się rozpoczną.

Położenie finansowe Guatemali jest bardzo kiepskiem, a zresztą brak jej zdolnych dowódzców.

Pod wszelkim względem jest San Salvador lepiej przygotowanym do wojny, choć Guatemala jest o wiele większą. Jen. Ezeta posiada zupełne zaufanie mas ludu i oficerowie przewyższają Guatemalskich co do zdolności i doświadczenia.

Rosya, Anglia i Chiny.

Podczas gdy uwaga Europy zajęta jest różnemi piekącemi kwestyami socyalnemi, których rozwiązanie sprawia europejskim mężom stanu nie mało kłopotu, podczas gdy w wszystkich niemal krajach słychać szczęk broni przygotowujących się na krwawe a prawdopodobnie nieuniknione zapasy, zdają się i w Azyi cicho i powoli przygotowywać wypadki, które i na politykę europejską wpływ decydujący wywrzeć mogą. Rosya i Anglia zbliżają się tam z dniem każdym coraz więcej ku sobie a interesy ich krzyżują się na każdym kroku; Rosya o tyle w korzystniejszem znajduje się położeniu, iż styka się bezpośrednio z swemi posiadłościami azyatyckiemi, podczas gdy Anglią dzieli od Indyi kilkotygodniowa a niebezpieczna droga morska. Szczepy zaludniające zaanektowane dotąd przez Rosyą kraje są przytem pod niejednym względem tak zbliżone do rosyjsko-mongolskiego szczepu z nad Wołgi i morza Kaspijskiego, iż zupełne ich zlanie się z najeźdzcami zdaje się być już tylko prostą kwestyą czasu, podczas gdy Anglia posiada w Indyach miliony niezadowolonych krajowców, którzy zawsze kroki jej krępować będą. Wiedząc o tem, stara się Anglia już od dawna o pozyskanie silnego sprzymierzeńca, którego też, o ile się zdaje, znalazła w Chinach, występujących dzisiaj jako trzeci konkurent potężny w walce o podział Azyi.

I tak podczas gdy Rosya, oprócz dawno już postanowionej i rozpoczętej kolei południowo-sybirskiej, która ciągnąc się wzdłuż granicy chińskiej, ma połączyć Rosyą właściwą z wybrzeżami oceanu Spokojnego, a ściślej rzecz biorąc, z portami władywostockim i mikołajewskim, zamierza rozszerzyć w najbliższym czasie sieć swych kolei środkowo azyatyckich, postanowiło państwo „niebieskie" za namową Anglii i prawdopodobnie za pieniądze angielskie rozpocząć budowę kolei, która przerzynając całą Mandżuryą, połączy Chiny właściwe z pograniczem rosyjskiem. Pierwsze wieści o niespodziewanem tem przedsiębiorstwie otrzymała wiedeńska „Polit. Corresp." wprost z Petersburga. Tam wywołały one niemały niepokój, gdyż decydujące koła rosyjskie wiedzą aż nadto dobrze, kto jest autorem pomysłu kolei rzeczonej i komu ona najwięcej się przysłuży. Natychmiast też postanowiono w Petersburgu rozszerzenie kolei centralno azyatyckiej przyspieszyć i z całą energią zająć się urzeczywistnieniem planu kolei południowo sybirskiej. W tym celu niezawodnie wysłano do krajów transkaspijskich ministra finansów Wysznogradzkiego.

Rząd rosyjski ma przedewszystkiem na oku połączenie kolejowe kraju transkaspijskiego z perską prowincyą Chorossan, przez co spodziewa się odzyskać częściowo chociaż dawne wpływy na handel i politykę Persyi, która dzisiaj podlega więcej wpływom angielskim; a dalej przedłużenie transkaspijsko-azyatyckiej kolei centralnej z Buchary do Taszkentu, zkąd łatwo już dokonaćby można połączenia linii tej z koleją południowo-sybirską. Przyjęcie, jakiego doznał minister Wysznogradzki ze strony emira Buchary, pozwala sądzić, że plany Rosyi nie napotkają na razie na żadne polityczne trudności.

Angielskie przedsiębiorstwo kolejowe w Chinach ma na celu przeprowadzenie linii kolejowej przez Mandżuryą do Girinu, miejscowości położonej niedaleko granicy rosyjskiej. Linia ta posiadać będzie nadzwyczajne znaczenie polityczne, zwłaszcza w razie wojny z Rosyą, gdyż umożliwi szybkie nagromadzenie znacznych zastępów chińskich nad granicą rosyjską. Budowa jej potrwa według planów wypracowanych przez inżynierów angielskich co najwyżej lat trzy, podczas gdy ukończenia rosyjskiej kolei południowo sybirskiej dla różnych przeszkód, zwłaszcza terenowych, za lat dziesięć najrychlej spodziewać się można. Kolej chińska i tę jeszcze posiadać będzie zaletę, iż przebiegać będzie okolice żyzne, zaludnione i dobrze uprawne, wskutek czego koszta jej prawdopodobnie niezadługo się wrócą. W razie wojny zaś łatwo będzie można zaopatrywać przerzucone na stronę rosyjską wojska chińskie w żywność i inne niezbędne potrzeby.

Stósunek Rosyi do Chin jest w ogóle od pewnego czasu nadzwyczajnie naprężonym. Liczne zastępy emigrantów chińskich zalewają bowiem prowincyą syberyjską Ussuri, co władze rosyjskie słuszną zupełnie napełnia obawą. Co chwila też zachodzą tam zajścia, które zwiększają obustronną nienawiść, i rychlej czy później doprowadzić muszą do otwartego starcia. Na tym zaś antagonizmie rosyjsko-chińskim, opiera dziś Anglia całą swą politykę, wiedząc, iż własnemi siłami bodaj czy potędze rosyjskiej w Azyi podołaćby zdołała.

Żaby surowym artykułem.

Dla smakoszów w Detroit sprowadza się dużo żab z Canady. Kolektor cła w Detroit nie wiedział atoli jakie cło przypada na nieżywe żaby. Dla tego zapytał się u rządu w Washingtonie i dostał odpowiedź, że nieżywe żaby są surowym, niefabrykowanym artykułem, od którego się płaci 10 procent ich wartości.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Utica, dnia 8 Października, 1890.
(Spóźnione).

Kochany Redaktorze!

Wielkie nieszczęście stało się u nas w Utice, pomimo i tak nieliczną Polonią polską. Rzecz się miała tak: Dwóch synów ob. Józefa Sostowskiego chciało użyć dnia 28go września przejażdżki wieczornej na czółnie na Erie kanale, który tu przez Utica płynie, i naturalnie łódź się przewróciła i wpadli w wodę i obaj: Antoni Sostowski 20 lat stary, i Józef 18 lat mający utonęli. Było z niemi jeszcze dwóch Niemców 24 lata i 16 lat mający, ale ci się wyratowali. Śp. Antoni i Józef Sostowcy urodzili się tu na ziemi amerykańskiej a ojciec ich pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskim. Matka ich umarła przed kilku laty w New Yorku. Jest to wielki cios dla strapionego ojca i ich przybranej matki. Pogrzeb odbył się 1go Października. Śp. Antoni należał do tutejszego Towarzystwa św. Stanisława, B. i M. Niech odpoczywają w pokoju.

Seweryn Jankiewicz.

Winona, Minn., 10 Paźdz., 1890.

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Kazimierza Królewicza na posiedzeniu rocznem 6go Października wybrało następujący zarząd:

Marcin Daszkowski, Prez.
Marcin Wejer, Vice-prez.
Dominik Hamerski, Sekr.
Augustyn Dzwonkowski, Vice-sekr.
Jan Lica, Kasyer, wyłącznie na 2 lata
Alex. Prochowicz, Jan Kuczkowski — Opiekunowie kasy.
Izydor Czarnowski, Jakób Stanisławski — Marszałkowie
Robert Winczewski, Odźwierny
Franciszek Stolpa, Józef Wróblewski, Józef Bieliński — do chorągwi kościelnej
Jan Buczynski, Wojciech Ginter — do chorągwi narodowej

Towarzystwo obecnie członków liczy 226. Ogólna wartość Towarzystwa liczy w sumie $4386.78c.
Pieniądze wypożyczone na nota i margicze $3605.00.
Gotówki w kasie 6go Października $194.84c.

Członkowie tegoż Towarzystwa nieobecni w mieście Winona, raczą adresować do niżej podpisanego; wszelkie listy i korespondencye, tyczące się towarzystwa św. Kazimierza Królewicza trzeba adresować:

D. Hamerski, Sekr.
621 E. 4 Street, Winona, Minn.

Bay City, Mich., 5go paźdz., '90.

Towarzystwo św. Józefa w Bay City obrało na rok następny poniżej wymienionych obywateli za urzędników:

Józef Stachowicz, prez., (2 raz)
Wojciech Filipiak, wiceprez., (2 raz)
Walenty Wróblewski, sekr. prot. (2 raz)
Ignacy Szeszycki, sekr. fin. (2 raz)
Stanisław Rynalski, kasyer (4 raz)
Józef Liss, marszałek (5 raz)
Andrzej Kaczmarek, marszałek 2gi
Ignacy Buzalski, Jan Piasecki, Walenty Dukarski, Michał Dettmer — Rada gospodarcza
Józef Knasinski, chorąży pierwszy
Jan Jaśkiewicz, " drugi
Franciszek Timm, " trzeci
Jan Owczarzyk, Fr. Czerwinski — Odźwierni na pierwsze półrocze
Wojc. Woźmiński, Michał Kadzban — Odźwierni na drugie półrocze
Józef Rynalski, kolektor kasy pośmiertnej (4 raz)
Wawrzyn Józwiak, podkolektor
Józef Budzyński, Andrzej Lipinski — Opiekunowie chorych w 6 wardzie
Antoni Pagrzymski, Jan Szlachcikowski, Józef Balwiński — Opiekunowie chorych w 7 wardzie
Michał Wędrowicz, Tomasz Lepczyk — Opiekunowie chorych w 8ej wardzie
Mateusz Kozłowski, Opiekun chorych za rzeką w Essexville.

Towarzystwo św. Józefa liczy 213 członków. Należy do Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej i cieszy się ze swego powodzenia, gdyż uorganizowane cztery lata temu liczy najwięcej członków z wszystkich towarzystw w Bay City istniejących.

Wszystkie listy i korespondencye odnoszące się do powyższego Towarzystwa powinny być adresowane:

Walenty Wróblewski,
Sekretarz protokółowy.
1109 22 str., Bay City, Mich.

South Bend, dnia 12go Paźdz. 90.

Dnia 5go października odbyło się roczne posiedzenie Tow. św. Stanisława Kostki, na którem na rok bieżący obrani zostali:

Franciszek Gąsiorowski, Prez.
Ignacy Łukaszewski, Vice-Prez.
Piotr Bielecki, Sekr. prot.
Józef Kałamaja, Vice-Sekr.
Jan Zieliński, Sekr. finansowy
Wiktor Marschał, Kasyer
Wincenty Brzeziński, Marszałek I
Józef Kędziorski, Marszałek II
Andrzej Witucki, Marszałek III
Jan Stachowiak, Franciszek Kałamaja, Wojciech Kaźmierczak — Opiekunowie kasy.
Józef Szymański, Dyrektor
Jan Hosiński, do chorągwi kościelnej
Józef Makowski, Wojciech Michalski — Pod chorążowie.
Tomasz Grzegorek, do chorągwi narodowej
Nikodem Nowiński, Jan Stróżewski — Pod chorążowie.
Feliks Drews, Odźwierny

Wszelkie listy tyczące się Tow. św. Stanisława Kostki winne być adresowane do Sekretarza. Z uszanowaniem

Piotr Bielecki, W. Napier Str 1204,
South Bend, Ind.

Roczne zebranie Stowarzyszenia Księży Polskich odbędzie się dnia 29 bm. po południu w plebanii Wiel. ks. D. Majera pod No. 241 Charles str., w St. Paul, Minn., na które niniejszem urzędowo Wiel. członków, tudzież Wiel. gości zapraszam.

Independence, Wis., 2 paźdz. 1890.

X. Aug. Babiński,
Sekretarz.

W przeszłym numerze zaszła omyłka. Jako dzień zjazdu był podany 27 październik zamiast 29go.

Ludność północnej Dakoty.

Ludność północnej Dakoty wzrosła w ostatnich dziesięciu latach z 36,909 na 182,425 mieszkańców; następujące powiaty mają: Alfred, Buford, Flamery, McKinzie i Wallace — razem 902; Burnes 7048; Benson 2530; Billings i Bacoman, razem 688; Bottineau 2881; Burleigh 4246; Cass 19,552; Cavalier 6455; Dukey 5556; Eddy 1377; Emmons 1210; Garfield, Stevens, Williams, Mercer — razem 586; Griggs 2799; Grand Forks 18,321; Hettinger 81; Kidder 1193; Lamoure 2180; Logan 595; McHenry 1358; McIntosh 6240; McLean 860; Morton i Boremann 4724; Montraille, Renville i Ward — razem 1900; Nelson 1288; Oliver 464; Pembina 14,310; Pierce 898; Ramsey 4412; Ranson 5392; Richland 10,739; Rolette 2427; Sargent 5063; Stark i Dunn 2461; Steele 3766; Stetsman 5220; Towner 1447; Traill 10,201; Walsh 16,577; Wells 2210.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Od czasu bitwy pod Grunwaldem widzimy ich ciągle walczących w szeregach obrońców tej ziemi, na której osiedli, i odznaczających się męztwem i nieskalaną wiernością.

To też wdzięczny naród nie szczędził im nagród i bez względu na różność wiary uszlachetniał zasłużonych; i powstały szlacheckie Tatarskie rody, Bielaków, Buczackich, Ułanów, Baranowskich, Januszewskich i tylu innych. Dziś jeszcze napotkać można niejedną osadę, gdzie wśród gęstych drzew ogrodu wystrzela wysmukła wieżyczka minaretu, a z niej Mołna wzywa dotąd na modlitwę wyznawców proroka, dziedziców tej wsi polskiej.

Okolica Brześcia i graniczące z nią Podlasie gęsto osiadły Tatarskie rodziny i w czasie pobytu konfederatów w tamtych stronach z tradycyjnym swoim patryotyzmem młodzież spieszyła w ich szeregi, a co twardsi Muzułmanie ci szli pod dowództwo Abdalach-agi, który z niezmienną swoją przyjaźnią dla obu Pułaskich postanowił dzielić ich losy.

Oddział pana Szyca o wiele się powiększył wprawnymi w strzelaniu ludźmi, bo w lesistej okolicy Brześcia mnóstwo było leśników, gajowych, pobereżników, w każdym niemal dworze znalazło się kilku doświadczonych myśliwych, a ci nawykli do trudów nieoddzielnych od życia łowieckiego, przywykli do walk z drapieżnem zwierzem, zahartowani do niewygód, posiadali wszystkie przymioty dziesnego żołnierza.

Zastęp szlachty i nadwornych kozaków, Polesiukami zwanych, wzrósł także potężnie, to też przeszło 3000 ludzi liczył już marszałek Łomżyński pod komendą swoją a dochodzące go z dalszych okolic wieści kazały wnosić, że im bardziej posuwać się będą w głąb Litwy, tem więcej ochotników przybywać im będzie.

Nie tajnemi były Moskalom te powodzenia konfederacyi; wiedzieli oni że tu o czas tylko chodzi, ażeby ta wielkich nabrała rozmiarów, to też postanowili w zarodzie przytłumić powstanie, i w parę tysięcy, jakie były pod ręką, ruszyli ku Brześciowi.

O tym pochodzie, równie jak o sile nieprzyjaciela dowiedział się zaraz marszałek, i nie przerywając dzieła formacyi, wziął część swoich i poszedł na spotkanie Moskali. W bliskości Brześcia uderzył on na nich, rozbił zupełnie a potem umiejętnemi ruchami otoczył i zmusił cały oddział, z tysiąca sześćset ludzi składający się, do złożenia broni.

Powrót jego do Brześcia był istotnym tryumfem, wzrosła wiara w możność wywalczenia niepodległości, a zaufanie i zapał dla młodego wodza, który w ich oczach dał dowód niezaprzeczonego talentu, granic już nie miały.

Korzystając z tego usposobienia podkomendnych postanowił iść na Słonim, do stolicy Litwy, gdzie dopiero jeneralna konfederacya zawiązaną być miała. Na godność marszałka jeneralnego głos publiczny zalecał pana Paca, Starostę Ziołkowskiego, który natenczas znajdował się w Brześciu. Zacny jego charakter, zdolności konieczne dla człowieka politycznego, gorące uczucie patryotyczne a w końcu i urok wielkiego imienia, wszystko to usprawiedliwiało życzenie Litwinów powierzenia Staroście Ziołkowskiemu i zarządu kraju i kierownictwa sprawami politycznemi; ale wojsko, które w tylu potyczkach było świadkiem talentów i odwagi marszałka Łomżyńskiego, młodzież Litewska zelektryzowana opowiadanemi czynami jego, co uczestniczyła w świeżo odniesionem zwycięztwem pod Brześciem, pod jego tylko rozkazy iść chciała, i wodzem go swoim okrzyknęła.

Nie wiem bowiem, czy był kiedy dowódzca, coby błyszczał taką aureolą chwały, i taki urok wywierał na podkomendnych swoich, jak Kazimierz Pułaski. Wśród boju nadzwyczaj trafny w ocenieniu położenia i swego i nieprzyjaciela, umiał on korzystać z każdej miejscowości i z błędów przeciwników których zamiary z dziwną jakąś intuicyą odgadywał najczęściej. Nadzwyczaj wprawny w strzelaniu, robieniu bronią, był on wzorem naśladowania dla towarzyszy swoich, z których żaden jednak dorównać mu nie mógł; strasznej odwagi, jeździec dzielny, dorodnej i pełnej wdzięku powierzchowności, samą tą postacią rycerską elektryzował on młodzież ochoczą i dziarską, jakiej przewodził; a kiedy obok tych zalet zewnętrznych widziała ona bezinteresowność jego, czysty patryotyzm żadną dążnością stronnictwa nie skalany, kiedy wszyscy byli świadkami jego poświęcenia, abnegacyi, i żadnemi przeciwnościami niezłamanej wytrwałości, to już zapał i wiara w niego nie miały granic.

Tak przedstawiony obraz Kazimierza Pułaskiego poprę zdaniem Ruhlera, który kreśląc przedrozbiorowe dzieje nasze nie pojął wprawdzie ducha instytucyi polskich, ale ma tę niezaprzeczoną zasługę, że dziwnie trafnie uportretował postacie pojedyńczych aktorów tego krwawego dramatu. Mówiąc o marszałku Łomżyńskim tak się on wyraża:

Nie było nigdy wojownika, któryby sam z taką biegłością umiał władać każdego rodzaju bronią. Dzięki tym wrodzonym darom, podniesionym jeszcze nieustanną wprawą, uderzał on na wroga zawsze na czele swoich, z porywającą każdego odwagą.

Młodzież pełna determinacyi, w której on większe niż w starszych a zmiękczałych pokładał zaufanie, wyrobiona pod jego okiem, rzucała się za nim wśród boju, idąc w zawody zręczności i siły. Nie było tam żadnego, co by się nie odznaczył czynem szczególnej odwagi.

Jeden z nich przeszło stu Moskali własną ręką zabił; inny pędząc wzdłuż ich frontu, wśród gradu kul dopadł dowódzcę i strzałem z pistuletu czaszkę mu roztrzaskał; inny w szalonym biegu dotarł do bram bronionego miasta i sprzątał moskiewskie placówki. Z niesłychaną szybkością, z nieomylnem ocenieniem odległości odcinali oni na płaszczyznach i przy wejściu do lasów drobne oddziały moskiewskie, biorąc je zwykle w niewolę.

Niebezpieczeństwo było dla nich igraszką, a walka rozrywką wśród trudów. Celujący w tych przymiotach Pułaski, był mistrzem swych towarzyszy. Wszyscy oni szli za nim z zapałem, rzucali się na wszelkie niebezpieczeństwa strzegąc się przytem i broniąc wzajemnie. Najszczęśliwszym w tych razach był jednak Pułaski.

Każdego niemal z oficerów swoich uratował on z niebezpieczeństwa, niejednego wydarł z rąk nieprzyjaciela, każdy z nich prawie zawdzięczał mu wolność lub życie. Wiele innych marszałków, niepewnych w działaniu, zasięgało zdania podwładnych narażając się niekiedy na zdradzieckie rady. Ale w obozie Pułaskiego sam tylko dowódzca wydawał rozkazy; nikt też planów jego nie znał, ani ich zgłębiać pragnął, bo ogólne zaufanie wywoływało ślepe dla niego posłuszeństwo. Oddział ten celujący wśród innych odwagą, odznaczał się również ubóstwem.

Kazimierz Pułaski nie nakładał kontrybucyi, bo wrodzona jego szlachetność oburzała się na tak ohydny środek. Każdy grosz, jakim mógł rozporządzać, używał on zwykle na dokładne powzięcie języka. Ztąd też baczność jego była równie przenikliwą, jak i do odgadnienia trudną.

Takie było zapatrywanie się na zalety Pułaskiego nie tylko drobnej szlachty, ale i synów możnych domów, bo Sapieha, Zyberg, Kossakowski, i wielu innych z oddziałami swemi szli chętnie pod rozkazy jego. Ale temu wyniesieniu marszałka na najwyższe dowództwo niechętni byli ludzie starsi wiekiem, bo ono stało w przeciwieństwie z prawem politycznem Wielkiego Księstwa, o które bardzo dbałymi byli.

Litwa bowiem, jakkolwiek najściślej połączona z Koroną, uporczywie przestrzegała prerogatyw swoich, a że jedną z takich było wyraźne zastrzeżenie, że żadnego urzędu w Księztwie nierodowity Litwin sprawować nie może, a Kazimierz Pułaski nim nie był, ztąd niezadowolenie wielu na to nieposzanowanie przez młodzież rodzinnego prawa Litwy. Nieprzyznając Pułaskiemu tytułu naczelnie dowodzącego, który tylko jeneralna konfederacya nadać miała prawo, szli jednak wszyscy pod przewództwem jego ku Słonimowi, w nadziei że dotrą do Wilna.

W połowie drogi spotkali oni korpus moskiewski, który bronił drogi do stolicy prowadzącej. Na tę wieść, Pułaski nie chcąc się narażać Litwinom, chciał złożyć dowództwo w doświadczeńsze ręce, ale niezmierne okrzyki całego wojska zmusiły go do zachowania przewództwa. Ruszył tedy naprzód, a po drodze napotkał miejsce, które za stósowne do stoczenia bitwy uważał; zatrzymał się też na niem i zrobił szyk bojowy.

Na wzniosłej nieco płaszczyźnie ustawił on piechotę, której jedno skrzydło o niedostępne błota opierało się, poniżej tego wyniesienia stanęła konnica skośnie do piechoty a zarośla

Kalendarz tygodniowy.

Październik, rok 1890.

16 Czwartek, Teresa p.
17 Piątek, Wiktor b. i Lucyna
18 Sobota, Łukasz ewang.
19 Niedziela, **21 po S.** Piotr. z Alkant.
20 Poniedziałek, Jan Kanty, Irena p.
21 Wtorek, Urszula p.
22 Środa, Kordula p. Alfons

Przebieg

obchodu 25 - *letniej rocznicy założenia Towarzystwa Gminy Polskiej w Chicago dnia* 12 *października* 1890.

Marsz narodowy z r. 1830 — Krogulskiego; Mazur przed stu laty — Énieckiego; Zagajenie obchodu przez prezesa p. S. Słomińskiego; Powołanie na sekretarza obchodu Władysława Dyniewicza; Zaproszenie Rządu Centr. Zw. Nar. Pol. i prezydentów wszystkich towarzystw polskich; Śpiew „Boże coś Polskę" przez chóry Chopina, Harmonii i Moniuszki; Przeczytanie następującego listu:

Philadelphia, 8 paźdz. 1890.

Gminie Polskiej w Chicago, Pionierowi w dziele połączenia w jeden Narodowy zastęp rozbitków Polskiego wychodźtwa w Ameryce Północnej, braterskie pozdrowienie!

Rodacy!

Dwadzieścia pięć lat upływa jakeście wśród dalekiego Zachodu Świata Nowego rozwinęli sztandar Orła i Pogoni, aby pod nim gromadzić naszych tułaczy, których ucisk tyranów zniewolił do wędrówki po za ocean.

Cześć Wam!

Za pamięć Waszą i zaprosiny, z których chciałbym skorzystać, gdyby podeszły wiek na to pozwolił, przyjmijcie serdeczne dzięki. Choć nieobecny będę z Wami duchem.

Dziesięć lat temu, idąc w Wasze ślady, Grupa 1 Zw. N. P. w Philadelphii założyła węgielny kamień Narodowego gmachu, do którego spodziewaliśmy się, że Polskie wychodztwo przybiegnie ochoczo jak jednej matki dzieci nawzajem dłoń bratnią sobie podać, że wszyscy razem wezmą się do pracy dla Polski. Na naszą odezwę stanęliście do szeregu a wskutek Waszego poparcia Związek Narodowy Polski w Zjednoczonych Stanach stanął na nogi.

Jeżeli z tego zarodku powstała Organizacya dotąd nie ogarnęła całego wychodztwa, jeżeli Związek nie stał się powszechnym, jeżeli dotąd nie udało się połączyć w jeden łańcuch duchowy już powstałych organizacyi we Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Bułgaryi, i t. d., jeżeli w ten sposób utworzonych zbiorów sił nie można dotąd było użyć dla dobra ojczyzny, winą tych, którzy zawsze i wszędzie w nie swoje się mieszają, którym słabość, ślepota i niezgoda są na rękę. Za ich niecne intrygi, za przeszkody stawiane powstaniu i rozwojowi Związku ciężko odpowiedzą oni przed narodem. My tymczasem róbmy swoje.

Niech żyje Polska! Niech żyje Gmina Polska w Chicago!

Brat i sługa

Juliusz Andrzejkowicz.

Mowa angielska sędziego M. A. La Buy; Przeczytanie następującej telegraficznej depeszy od cenzora Związku:

Minneapolis, Minn., 12 października.

Gmina Polska w Chicago, 12 ulica, Turner Hall, Chicago.

Zapóźno już powróciłem z Alaski, aby osobiście wziąść udział z wami w uroczystości dzisiejszej, duch mój będzie z wami. Niech żyje Polska! I Polacy w Chicago!

Cenzor Z. N. P.

Śpiew — Kantata Zeleńskiego — chóry z orkiestrą; Mowa pana Cregier, majora miasta Chicago, trwająca 10 minut; Mowa p. Z. Brodowskiego; Śpiew — „Bratki", duet — panny Jadwiga i Franciszka Słomińskie; Deklamacya polska panny Ciesielskiej; Śpiew „Tęsknota za Ojczyzną" panny Mikityńskiej; Mowa kapitana Piotra Kiołbasy; Śpiew Verdiego — p. E. I. Słupecki z orkiestrą; Deklamacya angielska panny Anieli Słomińskiej; Śpiew „Litwinka" panny W. Mikityńskiej z chórami; Mowa Vice - prezydenta Zw. N. P. S. A. Sataleckiego i wręczenie przez tegoż medalów w nagrodę zasługi Prezydentowi i Sekretarzowi Gminy Polskiej; Śpiew z „Pieśni o Ziemi naszej" — chóry z orkiestrą; Udekorowanie chorągwi Gminy Polskiej srebrnym pierścieniem przez Towarzystwo „Kościuszko" w Chicago, srebrną koroną przez Towarzystwo św. Wojciecha w Chicago i ozdobione przepaską przez Centralne Towarzystwo Polek; Śpiew „Córka Pułku" (Pożegnanie) panna W. Mikityńska; Śpiew „Marsz Śpiewaków", chóry z orkiestrą; Zakończenie — „Jeszcze Polska nie zginęła."

Od Tow. Kościuszko pierścień; Od Tow. św. Wojciecha Biskupa wieniec srebrny; W imieniu Tow. św. Józefa przy kościele św. Trójcy słowne powinszowanie; Od Tow. Centralnego Polek opaska biało-czerwona; 36 Tow. brało udział i w ogóle całe Związkowe Towarzystwa w Chicago.

Przy tej sposobności Towarzystwa śpiewu polskiego w Ameryce udekorowali pannę W. Mikityńską, jako Gwiazdę śpiewu polskiego — pięknym upominkiem. Panna Mikityńska jest zrodzona na ziemi amerykańskiej.

Na Obchód przybyli delegaci Towarzystw z Milwaukee.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ

Sekretarz Obchodu, a przed dwudziestu kilku latami Sekretarz Gminy Polskiej w Chicago.

Raport

Zczynności Tow. „Gminy Polskiej" w Chicago, Ill od roku 1866—1890., miesiąca Października.

Na pierwszą odezwę zebrało się 42 wygnańców którzy założyli „Gminę Polską".

Nazwiska tych weteranów są.

1. S. Kociemski. 2. Ig. Grocholski. 3. H. Janczewski. 4. J. Majewski. 5. M. Herman. 6. J. Weiss. 7. K. Meyer. 8. A. Wilgocki. 9. M. Lauferski. 10. S. Lauferski. 11. K. Uzarowski. 12. A. Zaremba. 13. M. Michalski. 14. Lacke Edward. 15. W. Warszawski. 16. J. Rando. 17. Ed. Wilkoszewski. 18. W. Moliński. 19. J. Petruszek. 20. Fr. Wiora. 21. Jan Niemczewski. 22. Fr. Łukaszewicz. 23. P. Łukaszewicz. 24. B. Kontny. 25. M. Mindak. 26. Ig. Klajda. 27. J. Górski. 28. J. Niemczewski II. 29. Fr. Olszewski. 30. F. Marzyński. 31. P. Kiołbasa. 32. Markiewicz. 33. Ant. Antkowiak. 34. Kałczyński. 35. Józef Niemczewski. 36. J. Szeffler. 37. Dr. Alexander Medway. 38. M. Kalkrath. 39. Emanuel Mayra 40. Paprzycki. 41. Wł. Dyniewicz. 42. Ant. Drzymała.

Od roku 1866—1880 „Gmina P." wzrosła w liczbę członków 248.

Od roku 1880 do 1883—84 gdy Gmina należała do Zw: N. P. w Ameryce liczba ta pozostawała, a po roku 1883—84. gdy „Gmina" miała zatargi finansowe z Zw: N. P., poczęła się liczba zmniejszać tak dalece, iż obecnie Tow: „Gmina Polska" nienależąca do Zw: N. P. posiada stałych członków 85.

Najstarszym członkiem T. G. P. jest ob. S. Słomiński, który jest członkiem 24 lata i 9 miesięcy. Członkiem honorowym jest Antoni Sherman.

Najstarszym urzędnikiem jest K: Pokrzywiński, który urząd sekr: pr. piastował lat 13.

Od roku 1866—1871 Prezydenci byli z kolei jak lista pierwsza wskazuje.

Od roku 1871—1890 następni ob: byli prezesami.

Ob: Max Kucera	był prez.	5 lat.
„ St. Słomiński.	„ „	4 lata
„ Ed. Dankowski	„ „	2 „
„ Ig. Wendziński	„ „	2 „
„ Fr. Grygłaszewski }	„	½ roku
„ A. Drzymała }	„	½ „
„ J. Samoliński	„ „	4 lata
„ W. Kowalewski	„ „	2 „
„ W. Riemer	„ „	1 rok

Od roku 1866—1868—Sekr: byli obierani co miesiąc inny z listy członków: a od 1868—1890 następnie piastowali ten urząd.

Ob: M. Kucera	był sekr.	2 lata.
„ W. Dyniewicz	„ „	1 rok
„ E. Daukowski.	„ „	1 „
„ K. Pokrzywiński	„ „	13 lat
„ Fr. Gryglaszewski.	„	1 rok
„ Fr. Sawadcki	„ „	1. „
„ L. Mołdrawski.	„ „	1 „
„ L. Lauferski	„ „	2 lata
„ M. Wróblewski	„ „	1 rok
Razem		25 lat.

Tow: „Gmina Polska" została założoną dnia 8 paź: 1866 r. w czeskiej Hali. „w Słowiańskiej Lipie".

Dnia 6 Czerwca 1869 r. Tow: „Gmina Polska" powzięła zamiar sprawienia „Chorągwi", i w tym celu poproszono damy do zbierania składek na takową. Następne panie ofiarowały swe usługi dla tej sprawy. Pani Wilkoszewska, Pani Kociemska, Panna Molińska, teraz p. Słomińska, P. Niemczewska, P. Kiołbassa i pani Dyniewicz.

Powyżej wymienione damy w przeciągu 1 miesiąca zebrały z dobrowolnych składek na sztandar Tow. G. P. $124, 45 centów.

Raport finansowy.

Od roku 1866 do 1890 (października).

Dochodu było z wstępnego, podatku, balów, teatrów i majówek	$23,043 82c.
Rozchód był	$20,088 24c.
Posiada Gmina obecnie czystego kapitału	$2955. 58c.

Wyszczególnienie najgłówniejszych wydatków.

Chorym wsparcia wypłacono	$7050 50c.
Ofiara na kościoły i szkoły	125 00.
Nabożeństwa i obchody	430 00.
Sprawy narodowe	728 00.
Do Zw. N. P. wypłacono pod. i t. d.	652 80c.
Pośmiertnego wypłacono	5423 20c.
Dobrowolny datek dla biednych wdów i sierót	350 50c.
Ogółem	14,760 00.

Na różne wydatki w przeciągu 25 lat wydano sumę $5,328 24 c., z której to sumy jest sprawiona biblioteka teatralna i ludowa, 2 nowe chorągwie i regalie dla członków, pensya sekretarzy, dzierżawy lokalu posiedzeń, zabezpieczenie od ognia, garderoba teatralna, materyały piśmienne, koszta procesów i t. d.

Wyszczególnienie obchodów.

23 obchody listopadowe	$182
24 „ styczniowe	48
Odsiecz Wiednia	100
Obchód Kraszewskiego 50 lat	50
„ „ pogrzeb	50
50 jubileusz listopadowy	75
Suma	$505.

Sprawy Narodowe.

Na biedne familie w Paryżu	$203
„ „ „ Górnoszlązaków	25
„ pogorzelców w Michigan	50
„ dom św. Kaźmierza w Paryżu	25
„ wygnańców Polskich 1884	50
„ powodzią dotkniętych	25
„ obronę w sprawie Ditlafa	25
	403.
Telegram do Salisburego w sprawie Polskiej	$100
Na zakupienie lotów pod polską halę	50
„ pomnik I. J. Kraszewskiego	30
Suma	$583.

Ofiary na kościoły i szkoły.

Na kościół św. Wojciecha w Chicago, South side	$42
„ kościół w Lacrosse, Wis.	25
„ szkołę w Manitowoc	25
„ kościół św. Franciszka, Chicago	25
	$117.

Wsparcie pośmiertne następnym wdowom i wdowcom wypłacone.

Ob. J. Majewski	$23
„ Ligisiński za żonę	45
wdowie Maliniewicz za męża	240
ob. M. Majewski za żonę	60
wdowa Styczyńska za męża	240
ob. Wilczyński za żonę	62 50c.
Fr. Frydrychowicz był z benefitu	
wdowa Sacharska za męża	250
P. Iwicki za żonę	65
M. Kociałkowski spłacony wedle choroby	200
wdowa Prońińska za męża	290
Aug. Kunkel za żonę	98 50c.
wdowa Kujawa za męża	240
krewni za Szymańskiego	240
Brzezińska za męża	100
Najdowski za żonę	100
	$2253 50c.
S. Piotrowski za żonę	93 50c.
P, Sobolewski na pogrzeb	10
wdowa Grabska za męża	340
Budzyński	40
wdowa Osowska za męża	340
J. Brukwicki za żonę	70
Kukawka za żonę	71
T. Bartosiewicz za żonę	70
Sołtysiak za żonę	69 50c.
wdowa Polachowska za męża	340
„ Kaczkowska „	340
„ Bereszyńska „ dobrowolny datek	100
„ Bartkowska za męża	340
„ Ługowska „	340
„ Riemer „	285
S. Matusiewicz za żonę	40 50c.
W. Bilski „	40
Uzarowska za męża (w książkach Trustees wypłacono)	240
	$5423.

Powyższe sprawozdanie wypracował S. Lauferski upoważniony przez komitet urządzający 25 letni jubileusz dla Tow. „Gminy Polskiej" w Chicago, Ill.

N. B. Za akuratny obrachunek to sprawozdanie mieć nie można, gdyż podczas finansowych zatargów z Zw. N. P. jest deficytu około 380 dol.

S. Lauferski, Sekr. komitetu.

Fabrykacya zegarków w Szwajcaryi.

Nie ulega wątpliwości, że szwajcarska fabrykacya zegarków, która w ostatnich dwudziestu latach ciężkie miała przeprawy z zagranicznem współzawodnictwem, ostatecznie zwycięzko wyszła z tej walki. Rozporządza ona dzisiaj nie tylko najdoskonalszemi mechanicznemi urządzeniami, na którem to polu górowała przez czas jakiś Ameryka, lecz posiada także przewagę przez liczne generacye wykształconej w tym przemyśle ludności, jaką poszczycić się nie może żaden inny kraj świata. Skoncentrowanie wszystkich środków pomocniczych na stósunkowo nieznacznym obszarze, czyniące wyrób zupełnie niezależnym od zagranicy, stanowi również ważny bardzo współczynnik tej przewagi. Dalej współdziałanie państwa, gminy i fabrykantów umożliwiło założenie i rozwój ośmiu szkół zegarmistrzowskich, kształcących inteligentnych robotników, co jest rzeczą tem ważniejszą, że większa część osób, zatrudnionych w tym przemyśle, nie zna całego kunsztu, lecz tylko potrafi mniej lub więcej mechanicznie wykonać pewną drobną część zegarka. Ze szkół tych, uczących zarówno teoryi jak i praktyki, wychodzą rzemieślnicy, którzy pracują nad postępem zegarmistrzostwa i dokonywają bezustannych ulepszeń. Z temi zakładami naukowemi łączą się szkoły dla sztuki stósowanej i handlu, które mianowicie w Genewie wielkim cieszą się rozwojem, oraz państwowe urządzenia na obserwatoryach astronomicznych w Genewie i Neufchatelu do badania chronometrów. Co się tyczy samego przemysłu zegarmistrzowskiego, to na tem polu w ostatnich latach pojawiły się rozmaite nowości. I tak odkryto przyrząd mechaniczny, dający się bez trudności zastósować także do pośledniejszych zegarków, a zapewniający zegarkowi chód bardzo regularny. Dwanaście zwyczajnych zegarków, do których wynalazca w przeciągu jednego dnia przyczepił swój przyrząd, i które badano w genewskiem obserwatoryum astronomicznem, wykazywało w rzeczy samej chód, jaki dotychczas osięgnąć było można tylko przy delikatnych bardzo i kosztownych zegarkach. — O dowozie i wywozie przemysłu zegarmistrzowskiego z zachodniej Szwajcaryi, gdzie wyłączne prawie jego jest siedlisko, posiadamy z dwóch lat ostatnich następujące dane: W roku 1889 dowieziono do Szwajcaryi z zagranicy gotowych zegarków, pojedynczych części zegarków, narzędzi do wyrobu zegarków i pozytywek za ogólną sumę 5,384,748 franków, zaś w roku 1888 za 4,930,376 franków. Natomiast wywieziono ze Szwajcaryi wyżej wymienionych przedmiotów w r. 1889 za 99,3 6,941, a w r. 1888 za 84,549,116 franków, a mianowicie: wywieziono w r. 1889 gotowych zegarków złotych, 562,959 sztuk (w 1888 roku 446.500 sztuk), zegarków srebrnych 2,320,238 (1,864,712), metalowych 1,286,821 (1,139,826), kopert złotych 15,401 (11,781), kopert srebrnych 33,732 (38,644), metalowych 86 425 (56,336). Ogółem więc wywieziono w r. 1889 gotowych zegarków i innych przedmiotów przemysłu zegarmistrzowskiego 4,431,598 sztuk (w 1888 roku 3,639,065 sztuk). Przeciętna cena zegarka złotego w roku 1889 wynosiła 63,54 franka (66,89 fr. w r. 1888), srebrnego 17,02 (17,83), metalowego 10,26 (10,68) franka. — Przeciętna cena spadła znów dość znacznie. Ponieważ materyał prawdopodobnie pozostał mniej więcej ten sam, przeto spadek ten przypada na płacę robotnika i zysk przedsiębiorcy. W roku jednak bieżącym stósunek ten prawdopodobnie znacznej ulegnie zmianie, ponieważ w ostatnich czasach płaca robotników w niektórych gałęziach przemysłu zegarmistrzowskiego podniosła się od 15 do 20 procent. Dowóz zegarków do Szwajcaryi bardzo jest nieznaczny, z wyjątkiem wprowadzonych z pogranicznych okręgów Francyi 76,000 zegarków metalowych, większa część podawanych jako dowiezione, jest prawdopodobnie powracającym wyrobem szwajcarskim. Natomiast dostarczają Niemcy około 12,000 kunsztownych zegarów ściennych (Francya 4,700) do Szwajcaryi, które przeważnie znajdują odbyt w kantonach niemieckich. Pomiędzy dostarczanemi przez Francyę wyrobami zasługują przedewszystkiem na uwagę eleganckie, tak zwane zegary podróżne, które w znacznych ilościach i po wysokiej cenie rozchodzą się nie tylko po całej Szwajcaryi, ale także po Anglii, Ameryce itp.

Wielki pożar.

W piątek zniszczył pożar zupełnie dwa czworoboki budynków w Brainerd, Minn. Pomiędzy innemi stały się pastwą płomieni Commercial hotel, Pioneer House, katolicki kościół, więzienie, plebania, różnę składy i domy. Strata $100,000.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W korespondencyi z Równego do „Prawitelstw. Wiestnika, znajduje się następujący ustęp:

„Ławra poczajowska stoi na wysokiej górze kamienistej, o 20 wiorst od miasta powiatowego Krzemieńca, o 8 zaś od granicy austryackiej. Z tarasów jej roztaczają się prześliczne krajobrazy na leśną i górzystą okolicę. W oddali, na wzgórzu, poza granicą austryacką, widać świątynię katolicką i klasztor w miasteczku Podkamieniu. Dla katolików austryackich klasztor ten jest celem pielgrzymek nabożnych. Według podania miejscowego ławra poczajowska powstała zaraz po przyjęciu chrztu przez Ruś, ale w istocie stało się to dopiero na początku XIII w., kiedy zakonnicy peczerscy z pod Kijowa chronili się od prześladowań tatarskich. Według podania w r. 1240 Matka Bozka ukazawszy się w słupie ognistym na wierzchołku góry, zostawiła ślad na skale, napełniony wodą uzdrawiającą. Źródło wody ożywczej ma istotnie kształt stopy. Obecnie znajduje się ono w sobornej cerkwi ławry pod wspaniałym bronzowym, pozłacanym krzyżem. Pomiędzy innemi świętościami ławry szczególniej jest czczony cudowny obraz Matki Boskiej, przywieziony w 1559 r. przez metropolitę carogrodzkiego Neofita. Z powstaniem unii ustroń poczajowska przeszła do unitów. Podczas powstania polskiego, zakonnicy klasztoru, Bazylianie, połączyli się z powstaniem i z rozkazu Mikołaja I dnia 10 października 1831 r. klasztor poczajowski znowu oddano prawosławnym a następnie podniesiono go do godności ławry. Tutaj, na granicy świata katolickiego, jest on teraz warownią prawosławia."

— W miasteczku Dukszty, nowoaleksandrowskiego powiatu, mieszka żyd, Szloma Cynorman, którego starsza córka przyjęła niedawno katolicyzm. Młodsza córka, Gita, niejednokrotnie przyznawała się, że czuje chęć pójścia śladem siostry i zamiaru swego nie ukrywała przed rodzicami. Otóż nagle rozbiegła się pogłoska między ludnością duksztańską, że Gita uwięziona, torturowana, że życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. Na skutek tych wieści, „stanowy prystaw" zrobił rewizyę w domu Cynormanów i znalazł nieszczęsną Gitę w jakimś ciemnym zakomorku, wyniszczoną głodem, wynędzniałą do niepoznania; wymizerowane jej członki zaledwie okrywały stare, brudne łachmany. Była bosa, na ciele miała ślady bicia. Jedna noga była zakuta w końskie pęta, przez które przewleczony gruby powróz przywiązywał ją do słupa. Drugą nogę Gita przed przyjściem prystawa sama jakoś wyrwała z pęt i błagała o uwolnienie jej od strasznego bólu, sprawianego przez uciskanie kości żelazem. Ojciec tłómaczył się, że córka zwaryowała, że tłukła szyby, że porywała się bić rodziców, co wszakże po przeprowadzeniu śledztwa okazało się czystym wymysłem, skomponowanym dla usprawiedliwienia nieludzkiego obejścia się z dziewczyną. — W uzupełnieniu sprawy Granowskiego, pewien turysta zabłąkany do Białegostoku, pisze ztamtąd do „Wileńskiego Wiestnika", że w istocie niesforność tamecznych żydów przechodzi wszelkie pojęcie, że ciskanie kamieniami do cudzych ogrodów jest ulubioną zabawą rozpustnych żydziąt, że znajomy korespondenta, mieszkający przy tej samej, co Granowski Lipowej ulicy, musiał nauczyć się w pewien sposób chodzić po swoim ogrodzie, żeby go nie trafiały kamienie, których całe grzędy nagromadziły się przy płocie, synek zaś jego, nie umiejący zachować ostrożności, często chodzi z podbitemi oczami. Nie zważając na ogromny w Białymstoku fabryczny ruch i wypływające z niego bogactwo, które gdzieindziej poleruje i obyczajnia, żydzi białostoccy dziwnie są grubiańscy; naprzykład, rozmawiając stojący, zagradzają chodniki i nietylko mężczyzni, ale i damy obchodzić muszą ich ulicą, znosząc przytem prostackie łajania i różnorodne impertynencye. Świeżo zaś dowiadujemy się, że kilku najznakomitszych białostockich żydów, po pogrzebie biednej córeczki Granowskiego, zamiast wesprzeć władze w poszukiwaniu nikczemników, którzy ciskali kamieniami na trumienkę, przyszło do księdza z prośbą o wydanie im zaświadczenia, że w czasie konduktu pogrzebowego żydzi porządku nie zakłócili. Ksiądz podobnego świadectwa nie wydał, zaś ze strony gubernatora grodzińskiego przyjeżdżali do Białegostoku dwaj delegowani urzędnicy dla zbadania wypadku na miejscu, co daje nadzieję, że bezczelność zdemaskowaną zostanie.

— Surową krytyką intendantury armii rosyjskiej pragnął widocznie jenerał Dragomirow pokryć własną nieudolność. — Z Warszawy donoszą bowiem do „Wielkopolanina:

Manewry pod Równem ukończyły się: car przybył do Spały, gdzie kilka dni ma zabawić. O wielkich ćwiczeniach pod Równem kilka chwilowo podaję wiadomości; — mam je od świadków naocznych. — „Najznakomitszy europejski kawalerzysta," jenerał Dragomirow, popisał się bardzo nieszczególnie, ataki jego były zupełnie chybione, a Równo dawno już jenerał Hurko był osaczył, gdy Dragomirow dopiero na miejsce przybył. Car natychmiast dał rozkaz do zaprzestania walki, zaledwie straże przednie się ze sobą zetknęły, co niezmierne wywołało wrażenie. Znawcy twierdzą, iż jenerał Dragomirow sromotnie byłby przez Hurkę pobity genialnym planem szefa sztabu jeneralnego Hurki, pułkownika Puzyrewskiego. — Natychmiast po ukończeniu manewrów powołał car jenerała Dragomirowa do siebie, gdzie mu podobno nieźle „nasobaczył." — Podobno Dragomirow będzie zmuszonym do ustąpienia. Jenerała Hurkę przyjmował car następnie na godzinnem przeszło posłuchaniu. — Intendantura wykazała wielkie braki; — sucharów było za mało, a te w bardzo poślednim gatunku; żołnierzom bardzo skąpo rozdzielano chleb, niektórzy przez dwa dni nie otrzymali ani kruszyny. — Przez całe nieomal ćwiczenia deszcz lał strumieniami, — stósunki zdrowotne wojska były bardzo nepomyślne. Pomiędzy żołnierzami zaszło kilkadziesiąt wypadków tyfusu. — Car miał wyrazić się, iż nigdy nie wierzył w strategiczne zdolności jenerała Dragomirowa, ale nie spodziewał się takiej bezdennej nieudolności."

— Wilno. J. E. ks. Andziewicz, biskup wileński, jak donosi „Przegląd Katolicki," po kilkutygodniowej ciężkiej niemocy o tyle odzyskał zdrowie, że pełni już swoje obowiązki.

— W Łukowie na Podlasiu w ogrodzie, znajdującym się przy starostwie, sadownik Lejzor Neustadter, spostrzegłszy żołnierza rosyjskiego wspinającego się dla kradzieży owoców na drzewo, podbiegł ku niemu i ująwszy go za nogę zaczął jednocześnie krzykiem alarmować rozproszonych po sadzie wartowników. Żołnierz, wyrywając się, tak silnie kopnął w głowę sadownika, iż rozbił mu czaszkę. N. po kilku dniach wyzionął ducha.

— Biedny lud. Z Litwy donoszą Dz. Pozn.: W powiatach, w których ludność włościańska została przed laty zmuszona do przyjęcia prawosławia, pojawił się pewien oszust, jak się następnie okazało, i wędrując od wsi do wsi, oznajmiał ciemnym kmiotkom, iż przysłany został z Petersburga dla wybadania ludu, czy chce wrócić na łono wiary katolickiej. Kto życzy sobie zostać katolikiem, ma mu tylko wręczyć od osoby po 3 rs. i 70 kop. na koszta, jakie przez zmianę religii tysiącznych tłumów rząd poniesie. Chłopi nasi okazali największą gotowość i bez wahania płacili pieniądze, acz niektórym liczniejszym rodzinom wypadały znaczne sumy. Ubożsi sprzedawali w tym celu swój dobytek. Wkrótce jednak wpadła na trop tej operacyi policya i przyaresztowała rzekomego urzędnika, który się okazał najprostszym wyzyskiwaczem.

— Sami siebie wybili. Dla charakterystki ludu litewskiego podaje Kraj opowiadanie, które zdaniem korespondenta „wyraźnie okazuje, czego brak naszemu chłopu". Trzech chłopów dziśnieńskiego powiatu wracało do domu z pieniędzmi, zapracowanemi w robotach leśnych i w pewnym przydrożnym szynku przepili wszystek zarobek co do grosza. Nazajutrz, wytrzeźwieni, szli dalej i z niezmiernym żalem rozpamiętywali o wczorajszej rozpuście. Zgryzoty męczyły ich do tego stopnia, że dla ulżenia postanowili dać sobie za pijatykę po 25 rózg; propozycya ta podobała się wszystkim trzem: wrócili do lasku, z którego tylko wyszli i najstarszy wiekiem położył się pierwszy. Wytrzymał swoje 25 rózg po stoicku; drugi po nim również mężnie poddał się karze. Lecz ostatni zląkł się i chciał uciekać — za co, dognany, uległ egzekucyi zdwojonej. Choć nie wesoło pomyśleć, dodaje korespondent, oczywiście jakiś szlachcic starej daty, ale rzecz sama przez się bije w oczy, że nasz młodszy brat bez bizuna jeszcze żyć nie umie.

— Wszystkie dzienniki warszawskie donoszą, iż mechanik p. Bronisław Kosiński wynalazł aparat, który może zastąpi kotły parowe; zastosowanie aparatu jaki wynalazca nazwał „Samsonem", czyni zbytecznem budowanie kotłowni, olbrzymich kominów, a przytem nie wymaga żadnych podmurowań i można go z łatwością przenosić. Jakkolwiek maszynka ta w porównaniu z kotłami jest bardzo małą, wytwarza jednak niepraktykowaną siłę ciśnienia i zabezpiecza od wypadków eksplozyi, jakie przy użyciu kotłów są na porządku dziennym. „Samson" przy swoich warunkach podobno daje możność łatwego zużytkowania jego siły nietylko w największych zakładach przemysłowych, lecz również w drobnym przemyśle, a nawet może być użyty do statków parowych, pociągów kolejowych, tramwajów, ekwipaży i wozów ciężarowych. Przy tem wszystkiem aparat ów ma być wielce ekonomiczny, zużytkowuje bowiem zaledwie 1/10 część materyałów palnych w stósunku do kotłów parowych, a wydaje te same rezultaty siły bez względu na jakość materyału palnego. Dodać należy, iż do ogrzewania aparatu mogą być użyte: węgiel, drzewo, koks, słoma, nafta itd. Próby, dokonane kilkakrotnie wobec specyalistów, wydały podobno dobre rezultaty. W tych dniach odbędzie się publiczna próba wynalazku. Wynalazca patent już uzyskał.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

— Chłosta w szkole. W Poznaniu stawał przed kratkami tamtejszej Izby karnej nauczyciel Mikołaj Guliński z Podstolic, oskarżony o rozmyślne poranienie podczas wykonywania zawodu swego jako nauczyciel. Do szkoły w podstolicach uczęszcza 13-letnia Salomea Kratofilówna z Olędrów Chocickich; dnia 14. grudnia rz. nie mogła rozwiązać jakiegoś zadania rachunkowego (naturalnie po niemiecku), co ostatecznie tak zniecierpliwiło nauczyciela, że uderzył ją kilkanaście razy trzcinką i niejednokrotnie tak dotkliwie, że miała pręgi, a nawet krew z głowy popłynęła. Lekarz, do którego się Kratofile z córką swą udali, skonstatował nabrzmiałe pręgi oraz za lewem uchem długie na 2 ctm. pęknięcie skóry. Oskarżony przyznaje się do karania w rzeczonym dniu dziewczęcia trzciną, przeczy atoli, jakoby przez to przekroczył przysługujące mu prawo karania. Sąd był innego zdania i skazał go na 10 marek kary. Prokurator wnosił o 50 marek. Kuryer Poznański podaje do tego słuszną uwagę: Zaiste, brak niejednokrotnie nauczycielowi cierpliwości, gdy chcąc dziecko czegoś nauczyć, nie może tego uczynić w ojczystym dziecka języku!"

— Ksiądz proboszcz Józef Czerwiński w Odalanowie, weteran roku 1830, obchodził w środę 24 zm. 50-letni jubileusz kapłaństwa.

— Oborniki. W dniu 14 zm. około godziny 6 rano zabił piorun w Kruszynie parobka Jana Bąkowskiego. Podoficer i szeregowiec z 12 pułku dragonów, którzy w dniu tym w Kruszynie stanęli kwaterą i z parobkiem owym pospołu w tym samym lokalu się znajdowali, zostali tylko na razie ogłuszeni.

— Wielkie nieszczęście. W Wielkiem Wysocku wybuchł jak donoszą z Ostrowa pożar, i w krótkim stósunkowo czasie obrócił w perzynę 2 domy mieszkalne i przynależne budynki gospodarskie. W jednym z domów stało się ofiarą rozhukanego żywiołu czworo dzieci w wieku od 1—6 lat, które rodzice pozostawili bez opieki, udając się na robotę w pole. Rozpacz nieszczęśliwych rodziców jest niezmierna. Jako powód pożaru podają, że dzieci bawiły się zapałkami i wznieciły ogień.

— Pożar ogromny wybuchł w Lubiance pod Piłą i sprawił ogromne spustoszenie. Spłonęło razem 30 domów, a w tej liczbie 12 domów mieszkalnych; nadto 4 konie, 12 krów, 15 świń, mnóstwo drobiu oraz znaczne zapasy zboża i sprzętów gospodarskich.

Szlązk.

Bytom. 17go bm. zmarł Przew. ks. prob. Walenty Siekiera w Jastrzębiu. Zmarły urodził się 6go Lutego 1814 w Leśnikach; 27go Marca 1837 został wyświęcony na kapłana. Przed 3 laty obchodził złoty jubileusz kapłaństwa.

— Wiadomo, iż dotąd wolno było przenosić przez granicę austryacką bez cła chleb lub mąkę aż do 6 funtów. Teraz wyszło rozporządzenie, podług którego tylko wtedy bez cła, 6 funtów chleba lub mąki, przenieść będzie można, jeżeli przenoszący udowodni, że mieszka w obwodzie nadgranicznym, że mąki chce użyć do własnego domowego użytku, że w tym dniu ani on, ani nikt z jego rodziny, już raz z zagranicy 6 funtów nie przeniósł. Będzie to sprawa trudna, bo jak to wszystko udowodnić? Rzeczą jest pewną, że najczęściej ludzie tych dowodów nie będą mogli dostarczyć, a więc i mąki przenieść nie będą mogli.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Naruszenie granicy. Dzienniki galicyjskie donoszą, co następuje; „Jak wiadomo, pomiędzy naszym krajem a Węgrami toczy się od lat wielu spór o granicę nad Morskiem Okiem. Słuszność pokazała się po stronie polskiej, ale ostatecznie rozstrzygnięcie sporu, przekazane obu ministerstwom spraw wewnętrznych, zalega gdzieś podobno z powodu starań Węgrów. P. Władysław hr. Zamoyski przy wprowadzeniu go w posiadanie dóbr Zakopane, objął także sporną część Morskiego Oka, należącą do dóbr zakopańskich i dzierżył ją spokojnie do początku lipca br. W tem pełnomocnik księcia Hohenlohego, p. Edward Kegel, wniósł skargę na hr. Zamoyskiego do sądu węgierskiego w Starej Wsi na Spiżu o naruszenie granicy. Sąd węgierski mimo tego, że ów sporny kawałek w rzeczywistości należy do Galicyi, skargę przyjął, ale nawet co więcej dwa razy urzędował już nie na miejscu rzekomo spornem, lecz na nigdy niezaprzeczonem w granicach kraju naszego, na ziemi polskiej, w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego nad brzegiem Morskiego Oka. Starosta nowotarski wiedział zawczasu o tej komisyi sądu węgierskiego, również o terminie drugiej komisyi zawiadomił go telegraficznie hr. Zamoyski. Mimo to sąd węgierski naruszył nie tylko granice kraju naszego, ale przez to samo i granice Przedlitawii bez żadnej przeszkody ze strony władz. Pierwsza komisya tymczasowa sądu węgierskiego odbyła się w lipcu, a druga 2 i 3 zm Po przesłuchaniu świadków, postawionych przez księcia Hohenlohego, żandarmi węgierscy wraz z gajowymi książęcymi ustawili słupy z napisami węgierskimi na brzegu wschodnim Morskiego Oka i zrzucili kładkę na potoku Rybim (odpływie z jeziora tego), zanim jeszcze zostali wysłuchani świadkowie polscy i przed wydaniem wyroku. Sąd węgierski nie dał wiary świadkom polskim i skazał rządzcę dóbr zakopańskich, p. Manieckiego, na zapłacenie 325 złr. jako zwrot kosztów komisyjnych. Wskutek skargi, wniesionej przez hr. Zamoyskiego jeszcze w lipcu rb. na księcia Hohenlohego o naruszenie granicy, odbył sąd nowotarski oględziny miejscowe okolicy spornej nad Morskiem Okiem 13 zm., lecz nie wydał dotąd żadnego wyroku. Sprawa powinna się znowu oprzeć o sejm."

— Leopold Łukasiński, bratanek owego Łukasińskiego, którego w r. 1830 w. ks. Konstanty przykuł do armaty i wlókł za swą armią, starzec blisko 78-letni, umarł dnia 19 zm. w Drohowyżu w Galicyi. Brał on udział w powstaniu r. 1863, następnie pełnił funkcye administracyjne przy szkole polskiej na Batignolu, wreszcie złamany dolegliwościami wieku, osiadł jako prebendaryusz w zakładzie drohowyskim, gdzie pracował według sił, a pracowitością swą i zacnością zyskał sobie serca wszystkich.

To i owo.

* Skarbnik Riley powiatu, Kansas, James McFortner, został skazany na pięć lat więzienia za sprzeniewierzenie $30,000 z pieniędzy powiatowych.

* Poborca cła w Tucson, Arizona, George F. Foster, który się oddał pijaństwu i przywłaszczył sobie znaczne sumy rządowe, otruł się.

* Niemcy amerykańscy cieszą się, że kiszona kapusta i frankfortskie i wiedeńskie kiełbaski są wolne od cła.

* Żona milionera Korneliusza Vanderbilt kupiła sobie w Paryżu parę koni za $12,000, których dogląda były stangret Napoleona III, Guillot, który za to dostaje $5000 rocznie.

* W Ludington, Mich., zachorował w pewną niedzielę rano pastor Gould. Lecz gmina jego dla tej przyczyny nie była stratną kazania. Zastąpiła go jego żona i to tak dzielnie, że gmina postanowiła ją zamianować jego wikarym.

* Niejaki O'Connor, który był skazany na dożywotne więzienie za zamordowanie siostrzeńca Harry'ego Vaughn, został w tych dniach wypuszczony z więzienia w Stillwater, Minn., pod warunkiem, że się wyniesie z tego stanu. Prosili gubernatora o jego ułaskawienie sędzia, który wydał wyrok i prokurator stanu. Przesiedział dwanaście lat w więzieniu, w którem znów zostanie umieszczonym, jeżeli do Minnesoty powróci.

* Dobry interes zrobił w tych dniach w Waupaca, Wisconsin, właściciel tamtejszej fabryki kroehmalu. Wiosną zakupił wszystkie kartofle w tej miejscowości za 18 do 20 centów za buszel i w ten sposób zarobił 80c. na buszlu.

i wzgórze kryły ją przed okiem nieprzyjaciela; małą zaś tylko część jazdy na widoku umyślnie zostawiono. Nadeszli niebawem Moskale i zaraz uderzyli na piechotę; ta odstrzeliwając się i ustępując w porządku odsłaniać poczęła front jazdy, robiąc wolne miejsce do ataku, a kiedy doszła na skrzydło konnicy, plutonami dała ognia, a w tej chwili marszałek z całą jazdą uderzył na skrzydło Moskali.

Ogromne zamięszanie wszczęło się między nimi, konnica ich, która szła za piechotą, wpadła na błota i tonęła w nich, pieszych rąbali, kłuli albo tratowali końmi konfederaci. Parci z dwóch stron Moskale odbiegli dział, amunicyi, i z trudnością przerzedzone ich szeregi zdołały połączyć się z rezerwą, która za rzeczką stała.

Marszałek chciał korzystać z tego zwycięztwa, przejść wpław rzekę i uderzyć na resztę, ale starszyzna Litewska uważała to za zbyt ryzykowne, radziła czekać na posiłki, na które z pewnością rachować można było, równie jak na pomoc dwukroć-stotysięcznej armii tureckiej, której pochód od Wołoszczyzny odciągnąłby niewątpliwie wszystkie siły moskiewskie w tamte strony. Pomimo tedy nalegania marszałka i domagania się upojonego zwycięztwem wojska nie stoczono ponownego boju; za nadejściem nocy cofnął się nieprzyjaciel, a wsparty posiłkami, które się zewsząd ściągały, obsadził silnie drogi do Wilna wiodące, i niepodobnym uczynił pochód do stolicy Litwy.

O dalszych czynnościach marszałka Łomżyńskiego na Litwie bardzo niedokładnie mówią ówczesne pamiętniki; wspominają one o pięciu szczęśliwie stoczonych bitwach; o dwóch mówiłem dopiero, o reszcie zaś żadnej wzmianki nie napotkałem. Zdaje się, że dalsze niepowodzenie konfederacyi w tamtych stronach głównie przypisać trzeba wahaniu się, Hetmana Ogińskiego, który jakkolwiek najlepszemi ożywiony chęciami, długo ulegał wpływowi Czartoryskich, będąc przez żonę blisko z nimi spokrewniony, i dopiero w kilka miesięcy zbrojnie wystąpił. Odniósł on wprawdzie dwa świetne zwycięztwa, aż pod Stołowiszczami, z nienacka napadnięty przez Suwarowa, czy wskutek nieoględności, czy też zdrady, jak niektórzy twierdzą, do szczętu zniesionym został.

Po kilkumiesięcznych usiłowaniach utrzymania konfederacyi na Litwie, widzimy marszałka Łomżyńskiego w lesistej okolicy Augustowskiego, na pograniczu Prus wschodnich, atentującego aktowi Konfederacyi jeneralnej i wyborom urzędników.

Wspomniałem wyżej, że głos opinii publicznej wskazywał na przewodnika Paca, Starostę Ziółkowskiego, to też przy wyborach, bez żadnej opozycyi obwołanym on został marszałkiem Litwy, a marszałkiem związkowym młody Sapieha, mąż siostrzenicy Hetmana Klemensa Branickiego.

Konieczną potrzebą uznali nowo obrani marszałkowie znieść się z przewodzącymi w Koronie, którzy na ten czas w Cieszynie przebywali, udali się też tam obadwa, a Litwini pozbawieni steru, do domów się rozchodzili, odkładając do powrotu marszałków powtórne zbrojne wystąpienie.

Pozostali tedy przy obu Pułaskich tylko wierni ich towarzysze z Korony, i tych było przeszło sześć set koni, z któremi zamierzyli wracać na powrót. W czasie wyborów, jakie miały miejsce nad Pruską granicą, przybył jakiś nieznajomy, którego z wielką czcią przyjmował pan Pac i cała starszyzna konfederatów, a który gościł z nimi przez cały ciąg trwania obrad.

Unikał on widno wszelkiego publicznego zetknięcia się, a ci którym się udało widzieć go, tyle tylko wiedzieli, że był młedy, i po francusku się nosił; wnosili więc naturalnie, że to jakiś cudzoziemiec. Po rozłączeniu się marszałka Łomżyńskiego z Litwinami, dochodzili konfederaci do wsi, w której nocować mieli, kiedy ujrzeli spieszącego z niej ku nim jakiegoś pajuka, a ten wręczył marszałkowi mały bilecik. Skoro go przeczytał, zaraz go na drobne podarł kawałki, potem zdawszy komendę p. Szycowi sam z Golianem i jednym kozakiem ruszył ku wsi a po niejakim czasie wrócił Golian, i przywiózł rozkaz, żeby janczary zaciągnęli wartę koło dworu.

Na drugi dzień o świcie wyruszył cały zastęp, a jak już był za wsią, zatrzymał go marszałek, i chwilę stali w miejscu, kiedy ukazała się czterokonna bastarda, za nią dwóch masztalerzy prowadziło luźnego okulbaczonego konia.

Na ten widok marszałek i pan Franciszek pospieszyli ku powozowi, oddział ruszył naprzód, a po chwili ujrzano jadącego konno między powozem a tylną strażą jagiegoś nieznajomego w towarzystwie obu Pułaskich.

Kiedy dochodzili do miejsca, w którem wypocząć i posilić się mieli, nieznajomy siadł do powozu, i wyprzedził oddział a oba Pułascy przy drzwiczkach jechali. W czasie poobiedniego marszu znowu z tyłu oddziału jechał ten obcy, w wieczór jańczary zaciągnęli wartę i nikogo nie puszczali do dworu, gdzie nocował; a że to co dzień się powtarzało, że obadwa Pułascy z nadzwyczajnem byli dla niego uszanowaniem, wszyscy też wnioski najdziwniejsze robili, kto by mógł być ów nieznajomy. Marszałek chcąc uniknąć spotkania z Moskalami, lasami pod nad granicą Litwy i Korony prowadził swój zastęp. Niedaleko Białegostoku spotkał ich znany nam pan Oskierko, Strażnik Litewski, zapewne z jakiemiś zleceniami przybyły, a jednocześnie oddział dostał rozkaz wystąpienia jak można najporządniej, w gotowości do lustracyi.

Wszyscy też wystrojeni, z bronią starannie wyczyszczoną, szli wesoło, kiedy o jaką milę od Białegostoku ujrzeli spieszącą ku nim sześciokonną kolasę; przodem jechali huzary, za nimi buńczuczny wiózł znamię Hetmańskie, koło drzwiczek było czterech Pokojowców, a w powozie siedział starzec poważny i bogato ubrany.

Miał on prócz kilku gwiazd orderowych łańcuch na szyi z insygniami złotego runa, tę najznamienitszą oznakę honorową, za którą ubiegali się Monarchowie nawet.

Na widok zbliżającego się powozu, pan Szyc, który zastępował marszałka jadącego w tyle z owym nieznajomym, zatrzymał oddział, kazał rozstąpić się szeregom a kiedy się rozsunęły:

— Baczność — zawołał — bo to Hetman Wielki Koronny jedzie! — i wskazał na zbliżający się orszak.

Ta wieść wielkie zrobiła wrażenie na konfederatach, bo wszystkim znana była nieskalana cnota i gorące patryotyczne uczucia, jakie cechowały Hetmana Wielkiego i Kasztelana Krakowskiego, Klemensa Branickiego.

Największa to była postać w całej Koronie i Litwie, bo i dowództwo sił Rzeczypospolitej, i ster w Senacie w jego były ręku; pojawienie się więc tego najwyższego dygnitarza niezmierne okrzyki radości i oznaki uszanowania wywołało pomiędzy konfederatami, za które z rozczuleniem dziękował sędziwy Hetman.

Kiedy minął tylną straż i zrównał się z jadącymi za nią, wszyscy uważali że witając nieznajomego zdjął kołpak, a potem z czułością ojcowską całował w głowę pochylonych na ręku jego obu Pułaskich.

Ta oznaka poszanowania ze strony poważnego Hetmana wielce podniosła nieznajomego w oczach konfederatów, wnosili oni że to musi być chyba jaki książe krwi panującej, kiedy pan Krakowski uchylił kołpaka przed nim; wszyscy też ciekawie przypatrywali się nieznajomemu, kiedy po krótkiej rozmowie, w kolasie hetmana przejeżdżał z nim między ich szeregami.

We wsiach około Białego-stoku leżących rozłożyli się konfederaci, Pułascy tylko udali się do rezydencyi Hetmańskiej, a po paro dziennym odpoczynku ruszył cały zastęp w dalszy pochód, tą razą nieznajomego już między nimi nie było.

W tym pochodzie z Litwy wzmocnił się oddział marszałka Łomżyńskiego i dwóch tysięcy dochodził, podzielił go zaś pan Kazimierz w ten sposób, że główną siłę przeszło tysiąc pięćset ludzi wynoszącą prowadził przodem pan Franciszek, tylną zaś strażą z czterystu ludzi złożoną dowodził sam marszałek.

Na wieść o pochodzie konfederatów z Litwy ściągali się Moskale, i dwa oddziały ich, każden z dwóch tysięcy złożony, spieszyły ku nim, ale nie mogły ich doścignąć i przednie ich straże z tylną konfederatów ucierały się często.

Tak doszli do Włodawy, którą zajął pan Franciszek z głównemi siłami, a o milę od niej we wsi Różance stanął marszałek ze swymi.

Włodawa i wsie okoliczne były w on czas własnością Księcia Augusta Czartoryskiego, Wojewody Ruskiego, a ten w Różance miał pałac wspaniały, do którego szczególne wspomnienie przywiązanem było. W początku burzliwego panowania Augusta II. Włodawszczyzna należała, zdaje mi się, do Lipskiego, Kasztelana jakiegoś Małopolskiego, który w Różance mieszkał w starym modrzewiowym dworze bez wymysłu, nawet z wielką niedbałością o wygodę urządzonym.

W czasie wojny z Karolem XII, car Piotr W. sprzymierzeniec Augusta, w pochodach swoich po Polsce gościł jakiś czas w Różańce, razem z królem, a właściciel Włodawszczyzny, suto podejmował ukoronowanych swoich gości, a nie łatwe to było zadanie, bo obaj Monarchowie znani są światu jako najwięksi pijacy tej hulaszczej epoki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 8 paźdz. Odbywa się tutaj kongres „Stowarzyszeń Katolickich młodzieńców". (Catholic Young Men's National Union).

— Począwszy od 1go listopada zostanie zaprowadzony system listonoszów w South Betlehem, Shamokin, Oil City i Sharon, Pa.; w Ironton i Marion, O.; w Jeffersonville, La Porte i Donnersville, Ind.; w Alameda i San Bernardino, Cal.; w Owasso, West Bay City i Pontiac, Mich.; w West Superior, Wis., i w Durham i Greensboro, N. Carolina.

— Bióro spisu ludności podaje dzisiaj liczbę mieszkańców następujących miast: W Ohio: Dayton 58,868, Greenville 5539, Kenton 5648, Piqua 9069, Springfield 32,135, Urbana 6499, Xenia 8145; w Iowa: Burlington 32,528, Clinton 13,629, Davenport 25,161, Fort Madison 7906, Keokuk 14,075 Lyons 5791, Muscatine 11,432, Ottumwa 13,996, w W. Virginia: Charleston 6734, Huntington 10,082; w Minnesota: Duluth 37,725, St. Paul 133,156, Stillwater 11,239.

Stan Iowa liczy 1,906,729; W. Virginia 760,448; Ohio 3,666,179 ludności.

Miasta: W Kansas: Leavensworth 21,613, Lawrence 9975, Ottawa 6271, Topeka 30,809, Kansas City 38,170, w Kentucky: Hopkinsville 6457, Henderson 8830, Owensborough 9818, Paducah 13,934, w Nebraska: Hastings 13,793; w Wisconsin: Appleton 11,825, Fond du Lac 11,842, Green Bay 8879, Manitowoc 7525, Neenah 5075, Oshkosh 22,772, Portage 5130, Sheboygan 16,441.

Stan Nebraska ma 1,056,793, New Jersey 1,444,017 mieszkańców.

Washington, 9 paźdz. Miasto Joliet w stanie Illinois liczy 27,407 mieszkańców; w roku 1880 miało 15,750 ludności.

Washington, 10 paźdz. Sędzia największego trybunału Samuel F. Miller został dzisiaj, gdy wracał z sądu, w pobliżu swego mieszkania rażony paraliżem.

Washington, 10 paźdz.: Bióro spisu ludności ogłosiło dzisiaj liczbę mieszkańców następujących miast: Hot Springs, Ark., 1115, Little Rock, Ark., 22,496, Baton Rouge, Louisiana, 10,397, New Orleans 241,995, Fort Wayne, Ind., 35,394, Knoxville, Tenn., 22,447; stan New York 5,981,934.

— Za poleceniem teraźniejszego naczelnika wojska, jen. majora Schofield, zostaną zniesione fortece Fort Pike i Fort Macomb, La. Armaty zostaną przewiezione częściowo do zbrojowni w Augusta, Georgia, częściowo do zbrojowni w Nowym Yorku.

AMERYKA.

Harrison.

Prezydent Stanów Zjednoczonych odwiedził w przeszłym tygodniu różne miasta w stanie Indiana i Illinois. Właściwym celem jego wycieczki było miasto Galesburg, gdzie położył kamień węgielny pod nową „aulę" uniwersytetu znanego pod nazwą „Knox College" i powitał dawnych towarzyszy pierwszej brygady stanu Illinois, której naczelnikiem teraźniejszy prezydent Stan. Zjedn. był podczas wojny domowej. Z Galesburgu udał się do Ottumwa, Iowa, ztąd do St. Joseph, Missouri, potem do Atchison, Kansas, potem do Topeka i przez Kansas City do St. Louis, Mo. Wszędzie witano go z entuzyazmem. Prezydent Harrison miewał wszędzie bardzo krótkie tylko mowy.

Żonobójstwo.

Z Leavenworth, Kansas, donoszą dnia 10 października: Dzisiaj rano znaleziono 71letnią Matyldę Davis nieżywą w jej mieszkaniu pod No 612 przy Delaware ulicy. Została zamordowaną a morderca polał kobierzec petrolejem i zapalił takowy. Śledztwo pośmiertne okazało, że zmarła odebrała dwie ciężkie rany w skroni; okazało się także że została odurzona chloroformem. Aresztowano jej męża, Dawida Davis, pod oskarżeniem morderstwa. Żona jego rozpoczęła kilka dni temu proces o rozwód, a on często jej groził, że ją zamorduje.

Chciała naśladować Abrahama.

W Springfield, O., niejaka Nancy Sullivan, presbyteryanka, stała się w ostatnich czasach bardzo pobożną. Czytywała przez całe noce biblię i nie udawała się na spoczynek, choć krewni ją do tego chcieli zniewolić. W piątek rano utraciła zupełnie rozum. Urządziła ołtarz i położyła na nim swego sześć miesięcy liczącego synka chcąc go ofiarować Bogu w ten sam sposób, jak Abraham chciał Izaka Bogu ofiarować. Podczas gdy szukała wielkiego noża rzeźnickiego, nadeszli krewni i związali ją. Powiedziała im, że Bóg kazał jej ofiarować syna i umyć ręce w krwi owieczki. Odesłano ją do zakładu dla obłąkanych w Dayton, Ohio.

Miewa kazania podczas snu.

Duchownym, który może miewać kazania, gdy śpi, jest pastor metodyski John D. Kaufman w Gap, Lancaster powiecie, w Pennsylvanii. O pewnych godzinach kładzie się na kanapie, usypia, wstaje i śpiąc miewa wyborne kazania przed słuchaczami, którzy go licznie odwiedzają. Po kazaniu pada dziwny ten człowiek na kolana i modli się w języku, którego żaden z obecnych nie rozumie, poczem się kładzie ponownie i usypia tak głęboko, że nawet nie czuje kłócia igłami. Setki ciekawych przybywają dziennie do jego domu, aby podziwiać to „dziwo".

Nie dla dzieci

W środę na wieczór umarł w Detroit pięcioletni Patrick O'Malley w domu swego ojca na kurcze powstałe wskutek zatrucia przez alkohol. Jak się zdaje chłopiec w środę rano dopadł w spiżarni butelkę zawierającej wódkę z dzikich wiśni. Spirytus w niej zawarty spowodował odurzenie przez cały prawie dzień, a gdy chłopiec oprzytomniał, nastały kurcze, które spowodowały śmierć dziecka.

Młody samobójca.

W pobliżu Fort Laramie, Colorado, powiesił się 15letni skotarek James McKee, ponieważ 13 letnia dziewczyna dała mu odkosza. Rozmiłowany chłopiec, uwiadomił poprzednio dziewczynę, o której miłość od kilku miesięcy się starał, że złamała jego serce i że dla tego nie może dłużej żyć.

Alaska.

Lyman E. Knapp, gubernator Alaski, powiada w swem rocznem sprawozdaniu do ministra spraw kraju pomiędzy innemi co następuje: Prawny zakaz fabrykacyi i sprzedaży napojów upajających jest dla mieszkańców terytoryum Alaska, wyjąwszy Indyan, literą martwą. Wódka najgorszego rodzaju sprzedaje się publicznie a kupują ją nawet tacy, których familiom brakuje najpotrzebniejszej żywności. Przyczyną tego jest, że wkroczenie sądowne nie ma skutku, gdyż ani „jury" nie wnosi skarg, ani też sądy nie wydają wyroków potępiających przestępców. Potrzeba lepszego prawodawnictwa, aby rozwiązać tę kwestyą.

Gubernator zwraca uwagę na brak praw co do sądownictwa, utrzymania spokoju publicznego i oddania zbrodniarzy pod moc kata i radzi do ustanowienia komisyi, której połowa składałaby się przynajmniej z ludzi znających kraj i jego potrzeb a którzyby wypracowali prawa szczegółowe mające być przedłożone kongresowi.

Szkoły rządowe w liczbie 140 wystarczają tymczasowo, lecz mało kto je odwiedza, gdyż dzieci wolą iść łowić zwierzynę i ryby, aniżeli chodzić do szkoły, a rodzice są pod tym względem obojętnymi.

W przeciągu roku, opiewa sprawozdanie dalej, Alaska kompania handlowa zdobyła na mocy traktatu zawartego z rządem 100,000 futer psów morskich a niezawodnie okręta bezprawnie łowiące psy morskie zabrały z 50,000. Zdobyto bardzo wiele futer niedźwiedzi i innej zwierzyny. Łowy sztokfiszowe są dość znaczne, chociaż nie są tem, czem powinny być. Wywieziono w przeszłym roku fiszbinu za $1,159,905, tranu za $172,500, sztokfiszu za $555,000, łososi za $3,355,000, złota w wartości $2,000,000, futer psów morskich za $2,000,000 a w ogóle przedmiotów w wartości $9,840,730. Górnictwo kwitnie w kraju. Gubernator poleca prawne rozporządzenia co do przywłaszczenia sobie gruntów rządowych, polepszenia poczt i urządzenia szpitalów na koszt rządu.

Eksplozya kotłów parowych.

W Muskegon, Mich., pękły dnia 8 paźdz. w dolnym tartaku firmy „Ducey Lumber Company" cztery z sześciu kotłów parowych. Młyn został zniszczonym a pozostałe dwa kotły były uniesione z swych fundamentów. Sześć osób zostało pokaleczonych, z których palacz już umarł. Brak wody w kotłach był przyczyną nieszczęścia. Strata kompanii jest znaczną; tej jesieni w młynie, który na nowo zostanie wybudowanym, nie będzie się pracowało.

„Jack odcinacz włosów".

Każdy niezawodnie słyszał już o londyńskim „Jack'u Rozpruwaczu". W Detroit zaś znajduje się człowiek, który się zajmuje odcinaniem włosów dziewcząt. W przebiegu kilku dni zostały cztery dziewczyny pozbawione włosów, i szczególną jest rzeczą, że człowiek ten wybiera za ofiary tylko dziewczyny mające czarne włosy. Ostatnią ofiarą złodzieja włosów, który ma być wysmukłym, smagłym i bardzo zręcznym mężczyzną, była 17letnia Fannie O'Leary, która została przez łotra napadniętą w pobocznej ulicze. Schwycił ją za gardło, aby nie mogła krzyczeć, przycisnął twarz jej do swoich piersi i w okamgnieniu pozbawił ją pięknych jej czarnych warkoczy, poczem ją popchnął tak, iż padła, i ulotnił się w ciemnościach nocy. Wszystkie podobne wypadki wydarzyły się w zachodniej dzielnicy miasta: Policya stara się o odkrycie zbrodniarza.

I zawsze nieszczęścia.

Z Philadelphii, Pa., donoszą 8 października: W Gaylord kopalni, należącej do Kingston Coal Co. w Plymouth wydarzyła się eksplozya, wskutek której utracili życie Charles Armstrong i Marcin Zukowski. Robert Wilson został tak niebezpiecznie ranionym, że umrze, a Antoni Sliwiński utraci wzrok. Henryk Wolf, chłopiec, uszedł ze złamaną nogą. Zukowski, nie znający jeszcze dobrze pracy w kopalniach, był przyczyną eksplozyi.

Najgrubsze drzewo w świecie.

Najgrubsze drzewo w świecie zostało obecnie odkryte w Fresno powiecie, o dwie mile od Kentucky Meadows w California; znajduje się w środku gęstych zarośli otaczających go w okręgu mili lub więcej. Na około tego króla lasów rozciągają się zarośle, przez które łowcy za pomocą nożów i toporków musieli sobie torować drogę. Zdaje się że tam jesze ludzka noga nie postanęła. Cztery stopy od ziemi było potrzeba liny 129 stóp długiej, aby objąć pień tego drzewa.

Przepowiadają srogą zimę.

Z Chamberlain, S. D., donoszą, że Indyanie z plemienia Brules przenieśli się do sąsiedztwa agentury aby w nadchodzącej zimie mogli jak najsnadniej dostać swoje racye. Liczą bowiem na srogi i długotrwający mróz i niechcą się wystawiać na niepotrzebne trudy.

Omylił się.

W San Antonio, Texas, wszedł w tych dniach do swego kredensu (spiżarni) wielce poważany obywatel John Sanderson. Było tam ciemno, lecz namacawszy butelkę, w której jak mniemał znajdowała się wódka, przyłożył ją do ust i wziął dobry „łyk". Płynem tym był atoli kwas karbolowy a wynikiem była śmierć Sandersona.

Szczury.

W Chamberlain, S. Dakota, szczury człowiekowi za ostróżnemu narobiły wielką szkodę. Stefan Zenga wskutek mozolnej pracy oszczędził sobie $5000. Nie dowierzając bankom, ukrył nowe banknoty w piwnicy swego domu. Gdy w tych dniach chciał się przypatrzeć swemu skarbowi zrobił straszliwe odkrycie, że szczury banknoty pożarły.

Przeciwnik uchwały McKinley a.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Hayes, który jeszcze jest dobrym republikanem, otwarcie potępia uchwałę McKinleya. Powiada: „Zaledwie mogę znaleźć dosyć słów, aby wyrazić mój żal, że uchwała ta została przyjętą, ponieważ szkodzi nam i przyczyni się do wiele przykrości. Nie rozumiem, jak członkowie kongresu mogli być tak ślepymi dla interesów kraju, iż taki „bill" przyjęli Uchwała ta zniszczy partyę republikańską i jest najgorszym ciosem, który tej partyi kiedykolwiek zadano. Mogę tylko powiedzieć, że mam nadzieję, iż taka polityka wnet i zupełnie ustanie. Lecz nie mogę zamknąć mych ócz przed złem, które musi powstać, nim zostanie położony koniec takiej ochronie cła.

Rezolucya przeciw prawom grożącym szkołom parafialnym przyjęta w Milwaukee.

My delegaci Towarzystw Polsko Rzymsko Katolickiego Zjednoczenia na Sejmie w Milwaukee, oświadczamy, że wielce cenimy wolność, którą się cieszymy w Ameryce. Jak to dotąd czyniliśmy, zamierzamy i nadal korzystać z tej wolności, aby naszej młodzieży dać gruntowne wykształcenie na zasadach wiary św.

Wzywamy więc wszystkich członków naszych towarzystw, aby wszelkiemi siłami popierali nasze szkoły, aby wszystko możebne czynili w celu popierania wykształcenia naszej młodzieży.

Po Bogu zapewne najwięcej cenimy naszą narodowość i mowę ojczystą—ale to wcale nie stanowi, abyśmy mieli lekceważyć język angielski. Przeciwnie przykładamy wszelkich starań, aby naszej młodzieży udzielić gruntownej znajomości języka i praw tego kraju.

Ale, ponieważ my własnemi funduszami pobudowaliśmy nasze szkoły, ponieważ naszym ciężko zapracowanym groszem płacimy na ich utrzymanie, nie dopuścimy nigdy, aby politykierzy mieli w tych szkołach rządzić, nie dopuścimy nigdy, aby oni mieli nam rozkazywać, czego mamy się uczyć, a czego nie.

Za tem w imię naszych wszystkich Tow. P. R. K. uroczyście protestujemy przeciw wszelkim prawom, które zamierzają oddać w ręce państwa nadzór nad nauką udzielaną w naszych parafialnych szkołach.

Program obchodu rocznicy konstytucyi 3go maja przyjęty w Milwaukee.

Komitet wyda odezwę do wszystkich Polaków w Ameryce, aby uroczyście obchodzili 100letną rocznicę nadania narodowi polskiemu konstytuayi 3-go maja.

Po wszystkich kościołach polskich odprawi się solenne nabożeństwo i dwie msze św.: jedna żałobna za tych, którzy w ciągu 100 lat za zasady konstytucyi 3-go maja cierpieli i umarli, druga na uproszenie łaski Boskiej o odzyskanie niepodległości narodu polskiego.

W niedzielę 3-go maja 1891 urządzone mają być we wszystkich koloniach polskich obchody narodowe, a w pierwszą środę po 3-cim maja odbędzie się uroczysty ogólny obchód w Chicago, na który zaproszeni będą wszyscy księża polscy, delegaci towarzystw polskich, mężowie zasłużeni dla narodowości polskiej w Ameryce, i sławni mężowie i mówcy rozmaitych innych narodowości."

Z bióra spisu ludności.

Następujące miasta mają liczbę mieszkańców jak następuje: Chester, Pa., 20,167; Columbia, Pa., 10,597; Lancaster, Pa., 32,090; Phoenixville, Pa., 8508; South Chester, Pa, 7067; Westchester, Pa., 7065; York, Pa, 20,849; Allentown City, Pa., 25.183; Betlehem Pa., 6750; Bristol, Pa., 6537; Conshohocken, Pa., 5469; Easton, Pa., 14,185; Norristonborough, Pa., 19,750; Pottsttown, Pa., 13,201; Reading, Pa., 58,926; South Betlehem, Pa., 10,386; South Easton, Pa.. 5676; Fargo, N. D., 5613; stan Arkansas ma 1,125,385 a północna Dakota 182,425 mieszkańców.

Wybory w Wyoming.

Wybory w stanie Wyoming wypadły na korzyść republikanów. Urzędownie donoszą, że republikanie wybrali wszystkich urzędników stanu i członka do kongresu. Do senatu stanowego należy 2 demokratów i 14 republikanów, do izby niższej zaś 6 demokratów i 27 republikanów.

Palił cygaro w kościele.

Do kościoła św. Krzyża położonego na rogu 51 ulicy i 10 ave. w Nowym Yorku wszedł w niedzielę podczas nabożeństwa porannego człowiek nie mający obuwia, lecz zresztą przystojnie ubrany, paląc cygaro i środkowym gankiem szedł prosto do ołtarza. Wyrzucono go naturalnie z kościoła, z której to przyczyny rozpoczął bijatykę. Policya uwięziła go, a lekarz powiatowy uznał nazajutrz, iż człowiek ten jest obłąkanym.

Pożar w Manistee.

W Manistee, Mich., spalił się w nocy z piątku na sobotę tak zwany „czerwony" młyn Louis'a Sand, a z nim milion sztuk gontów i wszystkie szopy zawierające sól. Zniszczało 50,000 beczek soli. Strata wynosi $150,000, zabezpieczona na $50,000.

Klasztor zamknięty przez policyę.

Nie zaręczamy za wiarogodność następującej wiadomości, którą telegram doniósł w tych dniach z Neapolu: Odkryto tu obecnie dziwny wypadek religijnego fanatycyzmu. W odosobnionej części miasta stoi zakład klasztorny znany pod nazwą „Zakon żywcem pogrzebanych"; najstarszy obywatel miasta nie może sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek słyszał coś o tem, co się w murach tego zakładu działo a pogłoska donosi, że władze religijne od 400 lat utrzymywały tajemnicę o tem, co się w murach tych działo, lub jakiego charakteru były osoby mające w nich przytułek. Zasłona nareszcie usuniętą i obywatele dziwią się, że podobne sceny mogły się wydarzać w ich środku bez ich wiedzy przez tak długie lata. Sprawa wydała się przez młodą dziewczynę, która doznawszy zawodu w miłości, wstąpiła do tego klasztoru. Rodzice jej nie mogąc mieć żadnej z nią styczności udali się do władz, a żandarmi, gdy odźwierna nie chciała im bramy otworzyć, gwałtem sobie utorowali drogę do cel niewiast w tym klasztorze pozostających. Szesnaście zakonnic znaleziono w stanie graniczącym z obłąkaniem. Okryte były szmatami tylko i wszędzie okazywała się największa nieczystość. Niektóre z nich zapomniały zupełnie mówić i były podobniejszemi do zwierząt aniżeli do istoty ludzkiej. Niektóre zaś, które zniewolono do mówienia, oświadczyły, iż są zupełnie zadowolone ze swego losu. Młoda dziewczyna, dla której wyłamano bramy, była czystym szkieletem, a rodzice jej mło mal utracili rozum. Zakład ten został zamknięty i ofiary umieszczono w zakładach publicznych. Gubernator Neapolu rozporządził śledztwo tej sprawy a osoby winne zostaną surowo ukarane.

Przygoda Kardynała.

Dzienniki opisywały w swoim czasie przygodę kardynała Theodoliego, który przed laty paru, przebywając w opactwie Trisulti, w okolicach Frosinone, w czasie spaceru został porwany przez rozbójników. Uprowadzili go oni w góry, trzymali go tam przez trzy dni i wypuścili na wolność, otrzymawszy wysoki okup. Przez cały ten czas wszelako opryszkowie okazywali wiele względów dostojnemu purpuratowi i przed rozstaniem się z nim błagali go o przebaczenie i o... błogosławieństwo. Otóż przed paru tygodniami kardynał Theodoli przechadzał się pod kolumnadą, otaczającą olbrzymi plac św.. Piotra, gdy z po za jednego z filarów wyłonił się jakiś człowiek, wyglądający bardzo podejrzanie i nic nie mówiąc wsunął kardynałowi małą paczkę do ręki. W pierwszej chwili dostojnik kościoła, podejrzywając nową jaką zasadzkę, chciał odrzucić zdala od siebie tę tajemniczą przesyłkę, lecz po rozwadze otworzył ją, i ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł kilka tysięcy lirów, t. j. sumę okupu i list, w którym herszt bandy, tknięty przed śmiercią wyrzutami sumienia i nie mogąc zapomnieć błogosławieństwa, jakie otrzymał, zwracał pieniądze, zagarnięte w sposób tak niegodny.

Przeludnienie kuli ziemskiej.

W sekcyi geograficznej British Association, która obecnie obradowała w Leeds, dyskutowano nad pytaniem „kiedy nastąpi przeludnienie ziemi?" Jeden z uczonych E. E. Ravenstein na podstawie przedłożonego materyału statystycznego przyszedł do konkluzyi, że jeżeli wszystko pójdzie regularnym trybem, kula ziemska po 182 latach będzie tak przeludnioną, że nie będzie dla potomków więcej miejsca. Obecną ludność kuli ziemskiej obliczają na 1467½ milionów, z czego przypada na Europę 360,200,-000, na Azyę 850 milionów, na Afrykę 127 milionów, na Australię 7,730,000, na Amerykę północną 89½ mil. a na południową 26½ milionów. P. Ravenstein utrzymuje, że co 10 lat ludności powiększa się o 10% i oblicza, że w r. 2072 wynosić będzie 5994 milionów. Więcej ziemia nie będzie mogła wyżywić, jeźli nie zostaną wynalezione ulepszenia rolnicze. Nie jesteśmy takimi pessymistami jak Ravenstein — kto wie, co się stanie w tym czasie, skoro ludzie mieszkać będą w balonach a może wybudują do tego czasu most, który prowadzić będzie nas na Marsa.

Mikroby.

Co to będzie? Trzeba będzie przestać jeść, przynajmniej.... ser. Badania wykazały, że w jednym gramie świeżego sera ementalskiego znajduje się 90 000 do 140,000 mikrobów. Im starszy ser, tem więcej w nim żyjątek. W serze, mającym dni 71, znajduje się na gram 800,000 bacylów. W serze miękkim 25-dniowym wykryto 1,200,000 a w 45-dniowym 2,000,000 mikrobów na gram. Zatem w 360ciu gramach sera może być więcej żyjątek, jąk ludzi na całej kuli ziemskiej. Szczęściem że nie wszystkie bacylusy te należą do rodzaju ludożerczych, bo funt sera wystarczałby niechybnie na zmarnowanie całej ludzkości. Zalecałoby się jednak przy deserach stawiać mikroskop i wykaz statystyczny, ile procentu mikrobów każdy rodzaj sera wykazuje.

Zatopienie się tureckiej fregaty.

Z San Francisco, Cal:, donoszą dnia 10 października: Dzisiaj rano przybył parowiec Belgii po podróży która trwała 24½ dnia z Hongkong a 15 z Yokohama i przywiózł bliższe szczegóły o zatopieniu się tureckiej fregaty Ektoughroul (o czem w swym czasie telegramy donosiły). Przyczyną nieszczęścia było to, iż podczas gdy okręt podczas burzy wjechał na skałę w pobliżu fara w pobliżu Kashinosaki, za wiele zimnej wody się wlało do kotłów parowych. Według sprawozdania tych, którzy się ocalili a których przywieziono do Kobe, wypłynęła fregata 15 września z Yokohama aby się udać do Kobe.

Dnia 18, gdy się okręt znajdował w pobliżu Kashinosaki, 250 mil od Yokohama, wybuchła burza. Bałwany były niezmiernemi. Nagle dał się słyszeć ogromny łoskot i nastąpiło wielkie zamieszanie, gdyż większa część załogi znajdowała się pod pokładem w hamakach. Niektórzy tylko zdołali wybiedz na pokład, lecz okręt począł już tonąć. Kapitana Ali Bey'a widziano przez chwilę na pomoście z latarnią w ręku wołającego: Ocalcie się. Następnie zaginął i nie widziano go już więcej. Sternik Nouri Bay utracił życie, jako i główny inżynier. Krótko przed eksplozyą udał się z swej kajuty do miejsca, gdzie się maszyny znajdowały i został faktycznie na kawałki rozszarpany Jenerał Osman Pasza płynął ku lądowi, lecz belka uderzyła go w głowę i zaginął w głębinach morskich. Z załogi składającej się z 600 ludzi, tylko sześciu oficerów i 57 ludzi dobiło do lądu, z nich zostali niektórzy tak pokaleczeni, iż z biedą wyzdrowieją. Okręt był bardzo starym i służył dawniej za szkołę marynarską. Maszyny zostały w r. 1855 w Anglii zrobione. Fregata, nim udała się w drogę do Japonii została gruntownie reparowaną i miała po większej części żagli używać. Wskutek wjechania na mieliznę w kanale Suez, z której to przyczyny trzeba było podjąć reparacye i wskutek cholery wybuchłej na okręcie, było trzeba plan podróży zmienić. Odkryto 130 ciał zatopionych.

Muszą umieć pracować.

Dążenia do gospodarczej dzielności dziewcząt i kobiet wszędzie stoją na porządku dziennym. Wszakże najprostszy środek wymyśliła rada gminna w Hardanger w Norwegii. Wydała bowiem ustawę, mocą której nie wolno wyjść za mąż dziewczynie, nie umiejącej prząść, cerować i piec. Skutek jest taki, że w Hardanger wszystkie dziewczęta 16letnie po mistrzowsku przędzą len, pończochy cerują i chleb pieką.

Tajemnice kobiety.

Jawne tajemnice zamężnej kobiety wypowiada pewien złośliwy pisarz jak następuje: Kobieta zamężna myśli: 1) że mając lat 16 była bardzo ładną dziewczyną; 2) że miała bardzo wielu konkurentów, albo że mogłaby mieć, gdyby tylko chciała; 3) że wszystkie jej przyjaciołki są starsze niż mówią; 4) że w gruncie ma jednak dobre serce; 5) że jej dzieci są ładniejsze niż dzieci pani N.; 6) że ludzie zanadto chwalą urodę pani X. lub panny Z.; 7) że jej mąż zrobiłby najlepiej, gdyby zawsze słuchał jej rady; 8) że jej teściowa ma kilka nieprzyjemnych stron; 9) że chciałaby chętnie wiedzieć, czy jej mąż, gdy wychodzi, udaje się zawsze tam, gdzie mówi, że idzie; 10) że wszystkie stare panny są godne współczucia.

Lot gołębi.

Najdłuższą przestrzeń, jaką kiedykolwiek pocztowy gołąb przeleciał od czasu utworzenia poczt gołębich, była droga z Kalwi (na wyspie Korsyce) do Vervier, miasteczka położonego na samej granicy Belgii i Francyi. Do 30 czerwca o godz. 4 m. 30. rano, przy słabym zachodnim wietrze, w Kalwi puszczono 600 gołębi z powrotem do Belgii. Odległość tych dwóch punktów stanowi przeszło 900 kilometr., łącznie ze 150, dzielącemi Korsykę od stałego lądu. Puszczaniu gołębi towarzyszyła przepyszna pogoda i wylot ich nad morzem odbywał się przy najlepszych warunkach. Z początku gołębie leciały w stronę Monaco, później jednak zwróciły się ku Francyi środkowej. Pierwszy gołąb pokazał się w Vervier drugiego dnia o godz. 3. m. 16 po południu, przebywając drogę w 35 godzin. t. j. 4 sążnie na sekundę, czyli pół kilometra na minutę.. Lot gołębia wielce jest zależnym od prądu wiatru, tak że w ciągu minuty, przy sprzyjającym wietrze, przelecieć może od 200 400 sążni. Wysokość, jakiej się trzymają, dochodzi od 60—75 sążni, przy wietrze zaś północnym i wschodnim 50 lub 65 sążni.

Bohaterka.

Na przednim widoku rewolucyi ostatniej w Buenos Ayres szła kobieta, panna Eufrazya Cabral, która nie tylko odznaczała się nieustraszoną odwagą w czasie dni rewolucyjnych, ale także przodowała przy wielkiej demonstracyi dnia 13 sierpnia po ostatecznym upadku Celmana. Grono robotników wybrało 18-letnią dziewicę na przewodniczącą swego pochodu, posadzono ją na wozie tryumfalnym, ozdobionym kwiatami i sztandarami. Dziewczyna smukłej postaci z pięknem obliczem i bujnym, ciemnym włosem, stała ubrana w białą suknię, przepasaną czerwoną szarfą, jak bogini zwycięztwa, nieruchoma w powozie, z którego tylko palmową gałęzią witała publiczność. Gdy pochód stanął na placu Majowym, kazała Eufrazya Cabral stanąć powozowi i wygłosiła mowę do tłumu 10-tysiącznego. Zanim pochód dalej zdążył ruszyć, tłum w uniesieniu wyprzągł konie z wozu, a tuzin młodzieńców powiózł go aż do gmachu unii mieszczańskiej, gdzie bohaterka musiała jeszcze raz przemówić. — Potem wystąpił dr. Alem, prezydent unii i prosił Eufrazyę, aby z nim poszła do sali, gdzie ją przedstawi zgromadzonym członkom stronnictwa mieszczańskiego. Eufrazya przyjęła zaproszenie, a Alem poprowadził ją wśród nieskończonych okrzyków pod ramieniem po stopniach gmachu klubowego. Tam ją uczczono najpiękniejszemi honorami, poczem po raz trzeci przemówiła, a w końcu pierwszorzędne damy unii odprowadziły ją do domu.

†

Nekrologia.

† Teodor Lusiński, żołnierz polski z 1863 r. z oddziału Lelewela, zmarł w Krakowie w 56. r. życia.

† W Samborze zmarł Izydor Kędzierski, weteran z roku 1831, w 76 roku życia.

† W Warszawie zmarł w 76 roku życia jeden z najstarszych wiekiem profesorów Uniwersytetu Stanisław Mikucki. Jako docent, wykładał językoznawstwo porównawcze i celował niezwykłą znajomością przedmiotu. Znany był też jako dziwak ze swego w ostatnich latach życia nader skupionego w sobie i oryginalnych poglądów, któremi dzielił się nieraz ze studentami.

† W Gnieźnie umarł dnia 18go września Andrzej Urbański.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

w

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

KSIĄŻKI Z EUROPY

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

POLSKA PIELGRZYMKA do Rzymu . . . . . . 25c.

Z DZIADA NA WNUKA. Powieść z czasów Medyceuszów 75c.

ECHO trzeciego zakonu św. O. Franciszka . . . . 10c.

NAJNOWSZE Proroctwo Ojca św . . . . 15c.

PSAŁTERZ DAWIDOWY 75c.

TALMUD o trojakim kościele żydowskim . . . . . 25c.

ŻYWOTY św. patronów narodu polskiego z 13 rycinami 50c.

Dla zabawy i rozrywki.

SENNIK czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadków służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów..............15

PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK. — najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyj słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z przeszło 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellonskiego w Krakowie................30

KSIĄŻKA PUNKTOWANIA. 10c.

KABAŁA czyli odkrycie tajemnic przyszłości. Cena.......... 10c.

NIEBO. Gra bardzo wesoła i zabawna dla kółek towarzyskich. Nowe poprawne wydanie.......10c.

KARTY ułożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.)

Cena paczki 50 centów

KABAŁA czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. (Dla zabawy i rozrywki.) Cena 10 c.

RÓŻE I NIEZAPOMINAJKI, książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich. Cena - - - - - - - 30 centów.

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

NABOŻEŃSTWO DO ŚW. IGNACEGO. Cena.............. 5c.

WYBOREK czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena............ ......40 c.

GŁOS SYNOGARLICY na puszczy ni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, 512 stronnic. Cena $1.00.

KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców.............25

RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, itd................20

NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10

MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blizko 300 stronnic w mocnej oprawie...........30

ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek..$2.25
Całe w skórę.............$2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. biskup de Segur.................35

NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami, oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i J. d................15

KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tejemnic) 10

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza.......................35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......................60

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, ktorzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Polakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 24).

☞ Odpowiedź: P. Ant. Pawłowski w Lorain. — Adwokat Jan Jakiński (Smulski) mieszka 635 Noble str., Chicago.

Poszukuję brata mojego Jana Dejeskiego, który przybył do Ameryki w roku 1883. Jest stolarzem a trzy lata temu pracował w stanie New York. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Ignacy Dejeski,
106 Howard str.,
(41—43) Newark, N. J.

Poszukuję brata Jana Smoczkiewicza, pochodzącego z Łabiszyna pod Bydgoszczą.

Kazimierz Smoczkiewicz,
Detroit, Mich.
470 Willis Str. (41—45)

Poszukuję mego brata Michała Sulkowskiego który przybył do Ameryki przed 6 laty, i ostatecznie przebywał w St. Louis. Pochodzi z kongresowej Polski, Płockiej gubernii. Ktoby z rodaków wiedział o nim lub on sam niechaj raczy mię zawiadomić pod adresem:

Stanisław Złotnicki,
77 Cleaver Str., - Chicago, Ills.
Najmniejszą fatygę nagradzam.
(40—43)

Poszukuję syna mego Romana Mojżeszowicza, który wyjechał do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Od pięciu miesięcy nie mam żadnej o nim wiadomości. Listy odbierał pod adresem Roman Migin, Mospratt Str. 3237. Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech doniesie stroskanej matce pod adresem:

Julia Mojżeszowicz,
przez Strzałkowo w Słupcy,
Królestwo Polskie.

Poszukuję Antoniego Bińkowskiego, który z Philadelphii wyjechał w Grudniu zeszłego roku. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech raczy donieść do:

Walenty Świątek,
928 Otsego Str., Philadelphia, Pa.

Poszukuje mego krewnego Jana Wszotka, pochodzącego z Galicyi, ze wsi Turza, powiatu Gorlice. Ktoby wiedział o jego pobycie, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:

Szczepan Wrzoś,
Driftwood, Camer Co., Pa

☞ Zwracamy uwagę Prezydentów i innych urzędników Towarzystw iż w Księgarni Polskiej znajduje się dziełko, które może służyć za podręcznik dla tych, którzy mowy będą mieli na obchodzie 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Dziełko to jest:

"O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3go Maja",

napisał Hugo Kołłątaj. Zawiera 520 stronnic ścisłego druku. Cena $1.00 za egzemplarz.

Włosi w Afryce.

Stosunkowo pózno, ale z niepospolitą energią i niezachwianą wrzaskiem ulicznych krzykaczy stałością, rząd włoski zabezpieczył sobie rozległe i korzystne pole do czynności kolonizacyjnej. Zagrożone na północnym brzegu Afryki, nieprzebierającą w środkach konkurencyą francuzką, Włochy na nieco odleglejszym, ale na teraz ważniejszym brzegu wschodnim wyszukały sobie „sferę interesów" nader poważną. Granicę jej wschodnią tworzy morze Czerwone, zatoka Aden i Ocean indyjski, północną mniej więcej na 15 stopniu północnej szerokości Egipt, zachodnią, Sudan, opanowany na teraz przez wojska Mahdiego. Na południe strefa włoska przytyka do angielskiej. Tu granica nie jest jeszcze dokładnie nakreślona. Traktat angielsko-niemiecki z 1 lipca r. b. ogólnikowo pierwszy stopień północnej szerokości oznacza jako granicę pomiędzy angielską a włoską strefą, zapowiadając odnośne układy z rządem włoskim. Ponieważ jednak Włochy, zręczniejsze od republikańskiej Francyi, umiały utrzymać najprzyjaźniejsze stósunki z Anglią, a nadto jako członek ligi potrójnej zajmują wpływowe miejsce w gronie wielkich mocarstw, zadawne zapowiedziane układy nie wypadną dla nich korzystnie. W każdym razie strefa włoska ku południowi dotykać będzie prawie do równika.

Ogromna ta strefa obejmuje nasamprzód bezpośrednie posiadłości włoskie nad brzegiem Czerwonego morza, które rozporządzeniem królewskiem z 3 stycznia r. b. otrzymały starożytną nazwę „colonia erythrea" i administracyę cywilną, następnie Abissynię, która uznała protektorat włoski, wreszcie zamieszkany przez szczep Somalów brzeg Oceanu od zatoki Aden do równika, tudzież szeroką przestrzeń pomiędzy Abissynią a równikiem, zamieszkaną przez szczep Galls. Ostatnie te dzielnice, teoretycznie przyznane włoskiej „sferze interesów", dopiero w przyszłości staną się rzeczywistem polem kolonizacyjnych popisów włoskich.

Bezpośrednia kolonizacya Włochów nad morzem Czerwonem zaczęła się od zajęcia zatoki Assab. Tam w r. 1870 włoska kompania żeglugi Rubattino od kacyków plemienia Danakilów nabyła obszerne terytoryum, które w r. 1880 odstąpiła rządowi włoskiemu. Dnia 9 stycznia r. 1881 komisarz cywilny królewski objął administracyę nad tem terytoryum, wynoszącem 632 mil kwadratowych z osadami Buja, Assab, Maacaca, Alali, Margableh i Olit, zamieszkanemi przez 1300 Arabów, Murzynów i Włochów. Przy Buji powstał port, na wysepce Fatinah fanal, słowem Włosi zapewnili sobie bezpieczny punkt oparcia do dalszych przedsiębiorstw kolonialnych, gdy tymczasem Obok, na południe od zatoki Assab, nabyty przez Napoleona III już w r. 1865, pozostał dotychczas nędzną wioszczyną, chociaż mógł się stać najznakomitszą przystanią tych stron i ważnem ogniskiem handlowem.

Osiedleni w Assabie Włosi zajęli jeszcze ważniejszą pozycyę w Massawie, miasteczku egipskiem, osiadłem na wyspie Koralowej, którą 440 metrów długa grobla łączy z drugą wyspą Tanlud, połączoną dłuższą jeszcze groblą z stałym lądem. Ekspedycyę do Massawy (1884) Włosi podjęli celem poparcia operacyj angielskich przeciwko Mahdiemu. Cavour wyszedł świetnie na spółce z Anglią i Francyą w wojnie krymskiej; następcy jego równie zręcznie skorzystali z chwilowego kłopotu Anglii w Sudanie. Kiedy bowiem równie gadatliwy, jak niedołężny we wszystkich kwestyach wielkiej polityki Gladstone, naraziwszy Anglię na straszną katastrofę w Chartumie (na początku roku 1885), zrzekł się wszelkiego wpływu na Sudan, rząd włoski nie cofnął wyprawy do Massawy, lecz pomimo niezdrowego klimatu tej miejscowości i krzyków radykałów rzymskich nie szczędził żadnych ofiar, aby zdobytą przypadkowo pozycyę utrzymać i należycie zabezpieczyć.

Posiadając dwie tak znakomite pozycye, Assab i Massawę, Włosi mogli się śmiało zabrać do opanowania nasamprzód pasu nadbrzeżnego. Zaokrąglili też znacznie swe posiadłości, nabywając od Abissynii powiaty Keren i Asmara, zajęli Zulę, dalej ku południowi sułtana Aussy Mohameda skłonili do uznania panowania włoskiego nad brzegiem pomiędzy Amfilą i Bardumeirą, i do przyjęcia protektoratu włoskiego, gdyby mu zagroziło inne państwo (Francya).

Utwierdzając tym sposobem władzę swą bezpośrednią nad brzegiem Czerwonego morza, Włosi równocześnie zdobyli protektorat nad wielkiem i jak na stósunki afrykańskie cywilizowanem państwem: Abisynią. W roku 1886 posuwając się z Massawy w głąb kraju opanowali miejscowość Saati i założyli tam warownię. Wódz nieprzyjaznego Włochom cesarza czyli negusa Abisynii Jana w styczniu roku 1887 napadł Saati. Oddział włoski, który pod dowództwem podpułkownika de Cristoforis wyruszył na pomoc oblężonej w Saati załodze włoskiej, po 5godzinnej krwawej walce pod Dogali został prawie całkiem wycięty przez 20,000 Abisyńczyków. Z 500 Włochów tylko 30 rannych uszło rzezi; podpułkownik Cristoforis i reszta jego walecznych towarzyszy, zaprezentowawszy broń przed leżącemi do koła trupami włoskiemi, z okrzykiem: „Niech żyje ojczyzna", uderzyli po raz ostatni na wrogów, aby zginąć.

W obec tej katastrofy (25 stycznia roku 1887) Włosi przypomnieli sobie, że ich przodkowie, Rzymianie, prawie wszystkie zamorskie zdobycze w Afryce, jak w Azyi, rozpoczynali... sławnemi klęskami; nie stracili więc ducha, lecz wytrwali w swych zamysłach kolonialnych. Z tego powodu jeden z pisarzy niemieckich z zazdrością zauważa: „Gdyby wieść o podobnej klęsce z osad naszych była doleciała do Berlina, małoduszni nasi przeciwnicy polityki kolonialnej byliby hałaśliwie dowodzili, że to wszystko przewidzieli i że trzeba koniecznie zaniechać wszelkich awantur kolonialnych. Jakże tymczasem we Włoszech zachowała się prasa i parlament? Skoro nadeszła do Rzymu wiadomość o klęsce pod Dogali, rząd zażądał nadzwyczajnego kredytu 5 milionów. Izba poselska uchwaliła go 7 lutego większością 317 głosów przeciwko 13, senat jednomyślnie, lud zaś obchodził klęskę pod Dogali jakoby święto swych walecznych żołnierzy, których męztwo król Humbert uczcił osobnym rozkazem dziennym. Nowy pancernik ochrzczono nazwą „Dogali" a rannych rozbitków wyciętego oddziału, wracających do kraju, przyjęto z „zapałem" (jak rozbitków z klęski pod Cannami).

Co prawda, pisarz niemiecki z powodów pedagogicznych trochę optymistycznie przedstawił zachowanie się Włochów w obec klęski pod Dogali. Bo jak w innych krajach, tak też we Włoszech aż nadto jest tych hałaśliwych radykałów, którzy na wszystkie wypadki patrzą przez pryzmat nizkiej pożądliwości mandatów poselskich lub tek ministrów i tym względom osobistym lub stronniczym gotowi podporządkować wielkie interesa, nawet honor narodu; ci posłowie i dziennikarze radykalni z klęski pod Dogali korzystali, aby przypuścić walny atak na ówczesny gabinet hr. Robillanta i Depretisa, jak w lutym b. r. z powodu spraw afrykańskich przypuszczali go przeciwko gabinetowi Crispiego. Istotnie jednak klęska pod Dogali nie tylko nie zwichnęła kolonialnej polityki włoskiej, lecz owszem posunęła ją na energiczne tory.

Dziś Abisynia cała uznaje protektorat włoski. Ciekawe to państwo, złożone z trzech samodzielnych dawniej krajów: Tigry na północy, Amhary w środku, Szoi na południu, obejmuje 658 mil kwadratowych i liczy 3 miliony mieszkańców rozmaitych plemion i wyznań: chrześcian, arabów, żydów i pogan. Przeważa religia chrześciańska sekty monofizytów. Około roku 330 nawrócili Abisyńczyków Frudencyusz i Aedezyusz, z których pierwszy na biskupa wyświęcony został przez patryarchę aleksandryjskiego Atanazego. Gdy r. 451 synod chalcedoński potępił patryarchę Aleksandryi Dioskurosa jako Eutychianina, kościół abisyński wytrwał przy nim, odpadł jak grecki od wspólnego kościoła i ciągle odtąd pogrążał się głębiej w sekciarstwo, zabobony, ciemnotę i skostniałość, co dostatecznie tłómaczy świeże przymilania się doń rosyjskie a la Aczynow. Patryarcha abisyński czyli Abuna, wybierany zawsze z plemienia Koptów, rezyduje w sławnem niegdyś z gęstej ludności i 50 kościołów Gondarze, dawnej stolicy Amhary, i wywiera znaczny wpływ na sprawy świeckie; na czele duchowieństwa zakonnego stoi Eczegij czyli wielki przeor założonego w XIII stuleciu klasztoru Debra Libanos w kraju Szoa.

Dzieje Abisynii są nieprzerwanem pasmem walk domowych, zwłaszcza współzawodnictwa naczelników trzech wymienionych powyżej prowincyj o naczelną władzę. W r. 1860 syn naczelnika Kwary, Kasa, opanowawszy całą Abisynię, przyjął nazwę Teodora i tytuł „negus negesti" czyli król królów. W zatargu z Anglią, oblężony przez zmarłego niedawno jenerała Napiera w twierdzy Magdali d. 14 kwietnia 1868 roku skończył samobójstwem. W lutym 1872 r. naczelnik kraju Tigry, Jan, koronował się w Axum, jako negus. Przeciwko niemu wystąpił naczelnik prowincyi Szoi, Menelik, który w r. b. po śmierci Jana przywłaszczył sobie władzę negusa za pośrednictwem sławnego podróżnika hr. Antonellego, synowca ś. p. kardynała. Rząd włoski dnia 2 maja r. z. zawarł z Menelikiem ratyfikowany ostatecznie w lutym r. b. układ, na mocy którego Włosi otrzymali przeważny wpływ na sprawy abisyńskie, prawo reprezentowania Abisynii we wszystkich rokowaniach międzynarodowych itd. Nadto Menelik odstąpił im powiatów Keren i Asmara, celem zaokrąglenia „kolonii erytrejskiej." Czy negus dochowa Włochom wierności i czy zdoła się zwycięzko oprzeć zamachom ewentualnych współzawodników o naczelną władzę, tego niepodobna przewidzieć. W Afryce, jak twierdzi Stanley, nie wolno ufać nikomu, to też zapewne rząd włoski nie ufa zbytecznie Menelikowi. Na teraz jednak Włosi w obec Abisynii posiadają pozycyę dominującą.

(Dokończenie nastąpi).

CHICAGO.

Właściciele mleczarń w północnem Illinois mieli w przeszłym tygodniu w Chicago konferencyę, na której podwyższyli cenę mleka i ustanowili cenę na sześć miesięcy: $1.20 za konew (8 galonów) podczas pierwszych czterech miesięcy, $1.10 podczas piątego a $1.00 podczas szóstego miesiąca.

— Budynki na „Lake Front" jako to Baltimore i Ohio dworzec, wystawa i inne, jako i tory tam się znajdujące muszą za rozporządzeniem zostać usunięte aż do maja przyszłego roku.

— „Illinois Steel Co." zamierza fabrykować blachę cynową, jako i blachę żelazną dla okrętów w jej młynie w północnej dzielnicy miasta. Ma być budowana nowa fabryka.

— W ostatnich kilku tygodniach ginęły regularnie umieszczone wywieski małej restauracyi na Cottage Grove ave., które oznajmiały głodnym ludziom, iż obiad lub wieczerza jest gotowa. Policyant Cronin dostał polecenie aby schwycił złodzieja. Przez kilka wieczorów trzymał straż, lecz dopiero w środę skutek uwieńczył jego usiłowania.

Co dopiero wywiesił służący wywieskę z grubego papieru, na której się znajdowały wyrazy „Supper is now ready" na drzwiach, gdy z pobocznej ulicy nadbiegł kozieł, tekturową wywieskę zdarł i ubiegł ze swą zdobyczą, aby w odosobnionym kącie ją zjeść na wieczerzę. Lecz kozieł nie wiedział o policyancie, który pobiegł za nim, zdobycz mu odebrał i go po krótkiej walce zrobił swoim więźniem. Złodziejski kozieł musiał pozostać w celi, aż go pan jego, Andrzej Vogler z więzienia wykupił. Czemuż sędzia nie posłał czworonożnego złodzieja pod sąd tak zwanej „grand jury."

— W środę przeszłego tygodnia wieczorem zgromadzili się w hali ob. M. Majewskiego na Milwaukee ave. delegaci 38 towarzystw po większej części narodowych, kilku kościelnych i niezależnych, aby obradować nad urządzeniem obchodu 100letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Komitet na poprzedniem posiedzeniu wybrany, aby się porozumiał z polskiem duchowieństwem, aby Związek i Zjednoczenie wspólnie urządziły obchód, przedłożył warunki Wiel. O. W. Barzynskiego, pod jakiemi obchód mógłby być wspólnie urządzony. Ogół uznał że warunki te nie mają żadnej styczności z urządzeniem obchodu i postanowił działać bez pomocy Zjednoczenia. Wybrano komitet złożony z pięciu delegatów mających wybrać właściwą halę i wypracować plan obchodu, z zastrzeżeniem aby o ile możności starali się nabyć halę na sobotę, 2go maja, gdyż Amerykanie nie lubią widzieć pochodów po ulicach w niedziele, itd. Koszta obchodu zostaną rozłożone na pojedyńczych członków, lecz każdy, którzyby tak chciał, może dobrowolnie taką kwotą przyczynić się do funduszu, jaką może ofiarować. Następne posiedzenie odbędzie się w trzecią środę miesiąca listopada w południowej dzielnicy miasta.

— Antoni Śpiewak, saloonista mieszkający na Centre ave., twierdzi, że Fr. Rubach rozmyślnie mu wręczył fałszywą dwudziestodolarówkę. Rubach zaś twierdzi że nie wiedział o tem, iż jest fałszywą. Wyroku dotychczas nie ma.

— W „Putnam" hotelu na Adams ulicy pod No. 161 i 163 wybuchnął w niedzielę rano pożar. Trzech mężczyzn utraciło życie w płomieniach a pani Minnie Robinson, która skoczyła z górnego piętra została na śmierć pokaleczoną. Przyczyną nieszczęścia była eksplozya lampy petrolejowej.

— W „Illinois Steel Co.," fabryce na rogu Ashland ave. i 32 ulicy wydarzyło się w niedzielę nieszczęście. Złamała się bowiem winda, za pomocą której robotnicy chcieli wznieść w górę kilka ton żelaza. Ranionymi zostali: Frank Smith, Michał Nowak, Patryk Revils, Jan Deiter, Jan Cump i Michał Toole. — Smith, którego czaszka została zmiażdżoną utraci niezawodnie życie.

— Arcybiskup Feehan będzie dnia 29go października obchodził 25tą rocznicę swego biskupstwa.

— Pani E. A. Hoffman, która dla interesu na niejaki czas wyjechała z Chicago, powróciła obecnie i będzie znow usługiwała kostumerom jak zawsze pod No. 571 Noble ulicy. Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie pani Hoffman umieszczone na czwartej stronnicy.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 307 osób, z tych 106 dzieci nie liczących jeszcze lat 5.

— Chicago odwiedziło w tym tygodniu przeszło 500 zastępców przemysłu górniczego i żelaznego z Europy, aby się przekonać o stanie tych przemysłów w Chicago. Dzisiaj (w środę) wyjechali z miasta, około 300 do północnych i północno zachodnich stanów, reszta wyjechała do południowych okolic.

— Przed deszczem, który padał w poniedziałek, schroniło się kilkunastu robotników pod stary mur otaczający dom położony na rogu Webster i Elston ave. w pobliżu fabryki „Chicago Crucible Steel Company". Wicher atoli wywalił mur, który był już bardzo stary i czterech ludzi zostało zasypanych cegłami. Życie utracili Christian Brese i Jan Petach; niebezpiecznie został pokaleczony August Lenke a 14letni Karól Gila złamał nogę i odniósł inne nadwerężenia.

Wicher wywalił także nowo się budujący dom na rogu California ave. i 20tej ulicy. Przysypani zostali M. Swehla, właściciel budynku i brat jego Frank Swehla mularz.

Lekarstwo na wszy u bydła.

Bydło, które się na wspólnych pastwiskach pasie, często bardzo zaraża się wszami, bo niekażdy gospodarz chudobę swoją czysto utrzymuje. Otóż doskonałym środkiem domowym na wszy jest odwar z kartofli czyli woda, w której się kartofle gotują. W takiej wodzie macza się szmatkę, albo jeszcze lepiej gąbkę, którą parę razy dziennie zmywa się miejsca, w których gnieździ się robactwo. Pomaga to w wielu bardzo wypadkach, szczególnie, jeżeli robactwo niezbyt jeszcze się rozmnożyło i bardzo głęboko w skórę się nie wgryzło. Wszy od tej wody kartoflanej zamierają. Środkiem trującym jest pierwiastek zawarty w łupinie kartofli, a zwany „solaninem", który przy gotowaniu pozostaje w wodzie rozpuszczony. Dla ludzi i zwierząt środek ten nie jest szkodliwym; przecie w każdej chacie gotują, a nikt jeszcze nie chorował od niej?

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 13 paźdz. Z Berna w Szwajcaryi donoszą, że pułkownik Kuentzli, którego rząd Związku szwajcarskiego wysłał do kantonu Tessino, aby zaprowadził porządek, zrezygnował, gdyż według jego zdania nie jest podobieństwem ustalić na nowo dawniejszy rząd bez wylania krwi.

Londyn, 13 paźdz. Dzisiaj po południu spalił się czteropiętrowy budynek na Middle str., w którym się znajdowała fabryka kapeluszy firmy Rowley & Brock. Sześć osób utraciło życie w płomieniach a trzynaście poparzyło się niebezpiecznie.

Madryt, 13 paźdz. Cholera trwa wciąż jeszcze w Barcelonie. Dla chorych na tę zarazę urządzono osobny szpital.

Sansibar, 13 paźdz. Władze niemieckie zakazały sprzedaż trunków upojających z wyjątkiem wina, piwa i absyntu nad całem wybrzeżem i to pod surową karą.

Madryt, 13 paźdz. Z Manila donoszą, że została wysłaną do Pomape ekspedycya, aby tamtejszych krajowców ukarać za zamordowanie kilku Hiszpanów. Okręta wojenne hiszpańskie bombardowały wieś Mutlans, poczem oddział wojska wylądował, i zajął stanowiska krajowców. Hiszpanie utracili siedmiu ludzi a dziewiętnastu zostało ranionych, podczas gdy krajowcy mieli utracić 150 ludzi.

Madryt, 13 paźdz. Rząd hiszpański żąda od rządu amerykańskiego, aby produkta z kolonii hiszpańskich w Indyach Zachodnich, mianowicie tytoń i cukier miały wolny wstęp do Ameryki pomimo prawa McKinley'a. W razie odmowy Hiszpania wykluczy wszelkie amerykańskie produkta, a mianowicie zboże.

Konstantynopol, 13 paźdz. Telegramy tu nadeszłe donoszą, że oddział Armeńczyków i Druzów napadł tureckie koszary w Silensia w Syryi, przyczem 40 żołnierzy tureckich znalazło śmierć. Następnie uderzyli Armeńczycy na budynek rządowy, zamordowali gubernatora i obrabowali kasę, poczem wyłamali bramę więzienia i uwolnili wszystkich więźniów.

Washington, 13 paźdz. Umarli tutaj: W. W. Belknap, były minister wojny za czasów prezydentury Grant'a i sędzia najwyższego trybunału Miller.

Washington, 13 paźdz. Bióro spisu ludności podało liczbę mieszkańców następujących miast: Bellville, Ill., 15,360; East St. Louis, Ill., 15,156; Corsicana, Tex., 8278; Dallas, Tex., 38,140; Dennison, Tex., 10,959; Fort Worth, Tex., 20,725; Gainesville, Tex., 6563; Sherman, Tex., 7320; Waco, Tex., 13,067; Birmingham, Ala., 26,241; Tuscaloosa, Ala., 5486; Greenville, Miss., 6655; Jackson, Miss., 6041; Vicksburg, Miss., 13,298; Meridian, Miss., 10,889. — Stan Louisiana ma 1,116,828; stan Illinois, 3,818,536 i stan Mississippi 1,284,887 ludności.

Z Ziemi świętej.

Wielkie zgorszenie powstało w całym świecie z powodu następującego postępku konsula francuzkiego. 15-go Sierpnia br. napadli greccy schizmatycy w Jerozolimie na księży Franciszkanów i gwałtem zabrali im kawał ziemi przy grocie, w ogrodzie Getsemane. Ponieważ nad wszystkiemi zakonami katolickiemi w tamtych stronach ma opiekę Francya, przeto OO. Franciszkanie prosili ją o pomoc. Ale konsul pomocy nie dał, lecz sam kijem wybił stróżów, jakich Franciszkanie przy gruncie postawili. Obawiają się, że schizmatycy nabiorą teraz jeszcze większej śmiałości i gotowi zabrać cały ogród Getsemane z grotą „Śmiertelnego strachu", — miejsce dla całego katolickiego świata święte. A dla czego konsul nie dał pomocy Franciszkanom? Oto dla tego, że za schizmatykami stoi Rosya, która przekupiła tureckiego gubernatora 20 tysiącami marek, aby przymknął oczy, gdy schizmatycy Franciszkanów będą wypędzali. A konsul francuzki nie chciał popsuć przyjaźni Francyi z Rosyą i dla tego też przeciw gwałtowi nie wystąpił.

---

* W Flushing, Mich., pewien farmer przez omyłkę zamiast 5 centów włożył złotą 5-dolarówkę do skrzynki na ulicznej kolei konnej zwanej po angielsku „bobtail car" dla tego, że nie ma taki wagon konduktora, tylko woźnicę. Gdy przybył do domu, przekonał się o swej omyłce i napisał list do kompanii tramwajowej prosząc o zwrot pieniędzy. W kilka dni później w liście od kompanii odebrał „Postal Note" na $4.95.

Listy polskie na poczcie.

282	Augustyn J.	416	Pekarek M.
297	Borkowicz J.	419	Petrusik P.
301	Bryjak J.	421	Piotrowski F.
302	Broszak A.	422	Pisarek J.
312	Dobak J.	424	Polzin J.
313	Dobrowold F.	425	Pomykaj W.
316	Drzewicz K.	426	Ponedel D.
317	Dudała J.	428	Posdat J.
318	Dutkiewicz M.	429	Rabokowski J.
329	Feltyńska M. (2)	441	Rogoziński S.
336	Francześcian A.	442	Rosko W.
338	Franczkowski F.	448	Rychlewski L. (3)
352	Grabowski P.	449	Sachnika A.
354	Graea J.	450	Sapcitowicz J.
355	Gryniewicz T.	451	Szedlicki G.
370	Jankowski J.	467	Szultowski J.
373	Kapłan J.	477	Sitkowski A.
374	Kaznowski S.	478	Skomerza M.
375	Klabas J	480	Sowiński S.
377	Klimek I.	485	Stefański J.
379	Kobiecki M.	488	Stozalka S.
381	Kolasiński J.	491	Szczeczyńska M.
383	Kopacz J.	492	Szczerbicki T. (2)
387	Kruczkowski R.	493	Szybata M.
395	Lombejski M.	494	Szymusiak J.
396	Magnus T.	498	Tuszyński M.
397	Malinowski A.	508	Wonsiewicz J.
398	Malinowski T.	512	Zdziarek A.
412	Nowak J.	516	Zielicki J.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio (x)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabrycelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie

Ceny Targowe.

Chicago 15 października 1890.

Pszenica, buszel	85—99
Kukurudza	48—50
Owies	38—42½
Żyto	59—65
Jaja, tuzin	18½
Siano, tymotka No. 1.	9.00—10.50
" " No. 2.	8.00—8.50
preryowe	7.00—10.75
Zywe świnie	2.75—4.45
Owce	3.50—5.50
Spirytus	1.13
Cybula, beczka	2.50
Fasola	2.25—2.40
Indyki żywe, funt	8—10
Kaczki	7½—8½
Kury	5—7
Cytryny, pudło	7.50—10.00
Krowy, 100 funtów	1.06—5.15
Ser,	7—12½
Kapusta, sto	4.00—5.00
Jęczmień	50—68
Ogórki, miech	1.25—1.50
Pomidory, buszel	60—75
Miód, funt	7—12
Len	1.45—1.46
Kartofle nowe, buszel	50—75
Kalafiory, tuzin	.50—1.50
Kukurudza, tuzin	10—12½
Ćwikła, beczka	1.25—1.35
Gęsi, tuzin	5.50—6.50
Marchew, beczka	1.25
Pomarańcze	6.00—6.50
Melony wodne, sto	5.00—10.00
Jabłka, beczka	2.25—4.00
Rzeżucha, tuzin	.15—20
Tymotka, siemię	1.15
Brzoskwinie, pudło	1.50—1.75
Gruszki, beczka	6.00—8.50
Winogrona, koszyk	20—27
Łój	4—5¼
Wełna	7—28
Peklowina, 100 funtów	9.65
Cukier,	5.¾— 8.
Masło	3—24
Smalec	6.12½
Groch, buszel	75—80
Koniczyna	5.00—4.00